Nr 11 — Czwartek 15 (28) stycznia 1909 r. — Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisow Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuj Administracya.

KALENDARZ.

15 (28) Pawła.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Obrona reakcyi w Niemczech.

W sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim toczą się równocześnie rozprawy. W obydwu tych ciałach parlamentarnych w Berlinie toczy się energiczna walka nowożytnych idei ze starą pruską reakcyą. I tu i tam rząd ma większość. W parlamencie opiera się na bloku konserwatywno-liberalno-postępowym, w sejmie pruskim na olbrzymiej większości konserwatywnej, do której także należą narodowi-liberali. Ale w parlamencie niemieckim większość rządowa jest drobną, opozycya jest silną, podczas gdy w sejmie pruskim rząd ma ogromną większość, a opozycya rozporządza szczupłemi siłami. To też ile razy reakcya pruska podnosi głowę, zawsze sejm pruski jest jej ochroną, zawsze stamtąd wychodzą hasła bojowe.

Kanclerz niemiecki Bülow nie miał odwagi w parlamencie niemieckim wystąpić ze swoim reakcyjnym programem, uczynił to w sejmie pruskim pod opiekuńczymi skrzydłami junkrów konserwatywnych Kröcherów, Krethów, Oldenburgów,

Mowa, którą kanclerz niemiecki jako prezydent ministrów pruskich wypowiedział w drugim dniu rozpraw nad etatem w trzyklasowym sejmie pruskim, jest znamienną dla obecnej chwili panowania wszechwładnej reakcyi w Niemczech. Po wypadkach listopadowych, po strasznej klęsce monarchizmu w parlamencie, po konflikcie między koroną a narodem, w którym Bülow odegrał rolę pośrednika między konstytucyjnemi prawami narodu i parlamentu a absolutnemi zachciankami cesarza Wilhelma— nastąpiła cicha tajemna walka między cesarzem a Bülowem, między kamarylą cesarską a kamarylą kanclerską. Echa tej zakulisowej namiętnej walki odbijały się w prasie i znajdowały swój wyraz w atakach kamaryli cesarskiej na kanclerza, który jakoby nie dość energicznie bronił korony w parlamencie i naraził na szwank znaczenie monarchizmu w Niemczech. Znalazły one pełny wyraz w *pronunciamento* Wilhelma II do generałów w dniu Nowego Roku i w tej zapowiedzi, że armia nie potrafi dłużej znieść błędów polityki i dyplomacyi niemieckiej. Uderzenie było gwałtowne, a kanclerz Bülow uciekł się pod opiekę konserwatystów i junkrów z trójklasowego sejmu pruskiego i tam wypowiedział swą obronę, chcąc tym sposobem wkraść się w łaski wszechpotężnych paladynów reakcyi. Jeżeli były jeszcze jakie wątpliwości, to mowa Bülowa w sejmie pruskim zupełnie je rozwiała. Przedstawił się jako polityk silnej ręki, podpora monarchizmu, zwolennik absolutyzmu w Prusach i reakcyi w Niemczech. Złożył wyznanie wiary, jako wierny junkier nadłabski, gotów zawsze popierać materyalne interesy tej kasty, jako wróg postępu i wszelkiej myśli wolnej, jako reprezentant absolutnych rządów króla, miarkowanych pozorami konstytucyonalizmu.

Zapowiedział nowe podatki, złożył publiczne oświadczenie, że pokrycia 500-milionowego deficytu rząd szukać będzie nie w podwyższeniu podatków bezpośrednich, ani w podwyższeniu stopy podatku osobisto-dochodowego, któreby przypadło na klasy posiadające, lecz jedynie i wyłącznie w podatkach pośrednich konsumcyjnych, które zapłacą klasy pracujące, a wkupiwszy się tem w łaski junkrów i konserwatystów, zwrócił się do urzędników i proklamował silną rękę, teror rządowy wobec urzędników, którzyby mieli polityczne inne opinie od rządu.

W sprawie reformy wyborczej do sejmu pruskiego wykręcił się zapewnieniem, że nie może więcej powiedzieć, aniżeli mowa tronowa zapowiedziała. Ale natomiast — i to było *clou* mowy Bülowa—proklamował potrzebę połączenia wszystkich stronnictw burżuazyjnych niemieckich przeciw wzrastającej socyalnej demokracyi, jako istotnego groźnego nieprzyjaciela państwa pruskiego. Gdyby Bülow przygotowywał nowy zamach stanu, nie mógłby był mówić inaczej. Niebawem okaże się, co za tą proklamacyą reakcyi w Prusach kryje się: o jakie plany rządów osobistych, o jakie dalsze bezprawie, o jaki gwałt konstytucyjny zabiega kanclerz i prezydent gabinetu pruskiego.

Zdaje się jednak, że była to tylko obrona osobista, bilet wizytowy, złożony reakcyjnej kamaryli, ostatni wysiłek utrzymania się u władzy i środek przypodobania się cesarzowi, który się pono gniewał za mowę kanclerza w parlamencie, w listopadzie wypowiedzianą.

Było to sztuczne zakrycie bankructwa osobistego, które pomimo reakcyjnych przekonań grozi kanclerzowi.

Ów Bülow, chytry, przebiegły, zdradliwy, umiejący się zawsze wykręcać gładkim frazesem, ów kanclerz we wszystkiem, co małe, taki wielki, a we wszystkiem wielkiem taki naprawdę mały — nagle zmienił ton. Mówił, jak żeby nigdy nie było wypadków listopadowych, ani bankructwa osobistych rządów cesarza, ani przesilenia monarchicznego, ani przesilenia kanclerskiego.

Musiały być głębsze powody, które zmusiły Bülowa do zmiany frontu i do ucieczki pod opiekuńcze skrzydła sejmu pruskiego i jego reakcyjnej większości przeciw zapędom parlamentu niemieckiego w kierunku ograniczenia władzy absolutnej monarchii w Niemczech.

Pronunciamento generałów pruskich, wystąpienie noworoczne cesarza, skupienie żywiołów wojskowych około osoby cesarza, walka sztabu generalnego z polityką i dyplomacyą niemiecką wskazuje, że w Niemczech zanosi się na wypadki doniosłe.

Składanie uroczystej przysięgi na wierność królowi nie byłoby Bülowowi potrzebne, gdyby bardzo możni i bardzo wpływowi nie byli wyrażali pewnych wątpliwości i nie byli podszeptywali tych wątpliwości cesarzowi. Muszą być uzasadnione niebezpieczeństwa, grożące kanclerzowi ze strony kamaryli cesarskiej, jeżeli uznał za potrzebne uciekać się do takich ostrych środków, jak jego ostatnie bezprzykładne wystąpienie w sejmie pruskim.

Przecząc istnieniu osobistych rządów, przecząc różnicy zdań między sobą a cesarzem, Bülow stwierdza jedynie, że te rządy osobiste, że ten absolutyzm cesarski istnieje dalej niezłamany, przeciwnie, wzmocniony przez *pronunciamento* generałów, że jego zwycięstwo nad cesarzem było tylko legendą, że w gruncie rzeczy po listopadzie r. 1908 wszystko pozostało po staremu.

Bülow, chcąc siebie ratować, chwyta się reakcyi i proklamuje reakcyę, jako zasadę polityczną.

Niezawodnie czekają Niemcy wielkie wypadki. W niedalekiej przyszłości przyjdzie stoczyć walkę z reakcyą, z osobistymi rządami, i z absolutyzmem cesarza, popartego przez generałów — ale tej walki Bülow nie przeprowadzi. Stary front nie budzi zaufania u nikogo,

Stał się figurą komiczną reakcyi pruskiej.

W. L.

Tittoni i Austrya.

Jeden z osobistych przyjaciół Tittoni'ego udzielił współpracownikowi «Temps» pewnych szczegółów w sprawie dymisyi ministra spraw zagr. Tittoni'ego, dowiedziawszy się przed kilku dniami o projekcie rządu austryackiego w sprawie uniwersytetu włoskiego, zatelegrafował do Giolittiego, że w razie potrzeby gotów jest podać się do dymisyi. Za powód dymisyi podawał to, że na mocy obietnic otrzymanych w Wiedniu, pozwalał izbie włoskiej i krajowi mieć nadzieję, że w Tryeście otwarty będzie wydział uniwersytecki włoski. Oszukał mimowoli opinię publiczną i dlatego uważa za swój obowiązek usunięcie się z zajmowanego stanowiska. Giolitti odpowiedział ministrowi spraw zagran., że dymisya jego byłaby wprost szkodliwą—spowodowałaby komplikacye w sytuacyi międzynarodowej i wywołałaby niebezpieczeństwo dla całego gabinetu.

Tittoni oświadczył, że po niedotrzymaniu obietnic, jakie robił izbie, ma pewne skrupuły co do dalszego prowadzenia spraw polityki zagranicznej, wtedy Giolitti zatelegrafował, odwołując się do uczuć patryotycznych Tittoniego i zapewniając go, że bezwątpienia będzie miał poparcie całej opinii publicznej. Nie było więc dymisyi, jak mówiono, ale zwykła dyskusya między ministrem spraw zagr. i prezesem rady nad stosownością dymisyi. W końcu uznano, że jest ona nie na czasie.

Wiele pism, które dotychczas napadały na Tittoni'ego, obecnie znów zachowuje się z całą kurtuazyą względem niego. «Mattino» namawia ministra spraw zagr., aby nadal pozostawał na swem stanowisku.

W kołach politycznych krążą pogłoski, iż baron Aerenthal był za utworzeniem wydziału włoskiego w Tryeście, veto założył tu następca tronu. Minister przeto spraw zagr. austryacki nie oszukał Tittoni'ego a sam również był w błąd wprowadzony.

Z Wilna.

—)o(—

11 stycznia.

Wielkie zainteresowanie wywołała u nas sprawa, kto będzie marszałkiem szlachty po podaniu się do dymisyi Adama hr. Platera. Dotąd godność tę zajmował zawsze polak.

Powiadają, że proponowano objęcie stanowiska gubernialnego marszałka szlachty z nominacyi rządowej p. Hipolitowi Korwin Milewskiemu, posłowi do Rady Państwa, ale on tej propozycyi nie przyjął.

Marszałkiem wileńskim został, jak już donosiliśmy, p. Krasowski, prawosławny, chociaż należy do szlachty dziedzicznej gub. wileńskiej; przybył on już do Wilna i przedstawił się naczelnikowi kraju.

Od 1 go grudnia trwa u nas lokaut garbarzy i niewiadomo, kiedy on się skończy. Jak zwykle w takich zatargach ekonomicznych między pracodawcą a pracującymi, sfery robotnicze zwalają całą winę na pracodawców, oskarżając ich o wprost nieludzkie wyzyskiwanie, nie chcąc zrozumieć nieraz ciężkiego położenia tego, niby szczęśliwego kapitalisty.

O ile udało się dotąd zbadać tę sprawę, istotnie rozpaczliwe położenie ludzi, pozostawionych w ciągu ciężkiej zimy bez pracy, nietylko jest winą przedsiębiorców. Podobno, przy zachowaniu dotychczasowych warunków pracy konkurencya z garbarniami gubernii centralnych jest niemożliwa! Robotnik w głębi Rosyi tańszy jest o 40 proc. i pracuje 11 godzin na dobę.

Konkurencyę utrudnia jeszcze ta okoliczność, że potrzeby rynku miejscowego zaspakaja Warszawa, a Wilno wyroby swe wywozi na Wschód, nie mając na miejscu surowca, który sprowadzać musi z Kaukazu i gubernii stepowych, co ogromnie zwiększa koszty produkcyi.

Garbarnie wileńskie opłacają drożej robotnika, pracuje on 8 do 9 godz., a posiadają ten sam rynek zbytu, co fabryki gubernii centralnych.

Zupełnie słusznem wydaje się sposób płacenia pewnej umówionej sumy za wygarbowanie wyznaczonej partyi skór. Im mniej ludzi do takiej roboty przystąpi, tem zarobek ich większy, ale dziś robotnicy, od lat dwu rozporządzający się samodzielnie, poprzyjmowali zbyt wielu robotników, więc pracę sobie zmniejszyli, rozkładając ją na wiele rąk, a chcą koniecznie zarabiać tyle, co i dawniej. Jak zapewniają przedsiębiorcy, bez zniżenia dotychczasowego wynagrodzenia za wygarbowanie danej partyi skór, fabryki istnieć nie mogą.

Zbierane są składki dla udzielenia pomocy tym biedakom, ale co tu grosze jakieś pomogą? Tu trzebaby jakiejś silnej organizacyi, którąby sprawę handlu i przemysłu w naszym kraju uregulowała.

Na posiedzeniu przedstawicieli wszystkich rosyjskich organizacyi m. Wilna postanowiono zaofiarowany przez ministerstwo dom oddać pod zarząd klubu rosyjskiego pod warunkiem, by klub udzielał lokalu na posiedzenia wszystkim organizacyom rosyjskim. Do organizacyi tych należy: wileński oddział „Związku Kresowego", Tow. „Krestjanin", „Koło kobiet rosyjskich". „Bractwo św. Ducha", „Wileński oddział związku narodu rosyjskiego, „Filia klubu rosyjskiego w Petersburgu", „Filia historycznego Towarzystwa oświaty". oraz redakcya „Wileńskiego Wiestnika" i drukarnia „Russkij Poczin".

Jak widzimy, liczna i dobrana kompania będzie miała swoje ognisko w kamienicy, noszącej nazwę „Dom rosyjski".

Za dni parę odbędzie się pierwsze zebranie „Stowarzyszenia popierania rozwoju prywatnych instytucyi dobroczynnych i społecznych".

Głównem zadaniem Tow. jest zrzeszanie osób, pracujących na niwie społecznej, dla wspólnego badania potrzeb krajowych i udoskonalenia organizacyi odpowiednich instytucyi. Założycielami stowarzyszenia jest p. Józef Montwiłł, p. Stanisław Montwiłł i p. Kazimiera Protasewiczowa.

Na posiedzeniu rozważać się będzie między innymi projekt budowy „Domu polskiego" w Wilnie.

W naszej sferze wydawniczej zaszedł wypadek, który jest wymownym dowodem, że czasy surowości cenzuralnej, wracają w całej pełni. P. Nogrodzki, wydawca książeczek ludowych, wydrukował w Warszawie w grudniu skróconą „Historyę Rekruta z 1813 r." Erckmana Chatriana. Jest to rzecz stara, po raz pierwszy ukazała się w Warszawie w 1881 r.

Tymczasem po ukazaniu się tej książeczki z polecenia cenzury warszawskiej cały nakład zaaresztowano, a Izba sądowa warszawska wytoczyła przeciw p. Nogrodzkiemu proces sądowy.

Znów dowiadujemy się, że podaną przez ks. Stanisława Miłkowskiego prośbę, o udzielenie pozwolenia na szereg odczytów treści religijno-filozoficznej władza odrzuciła, nie dając żadnych motywów odmowy.

Taką samą nieumotywowaną odmowę otrzymał dzierżawca ślizgawki w ogrodzie pobernardyńskim na wystosowaną prośbę o pozwolenie urządzenia zabawy na lodzie na korzyść polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

W „Siewiero-Zapadnym Głosie" umieszczono sprawozdanie z pierwszego posiedzenia nowopowstałego „Stowarzyszenia białorusinów." Podobno powzięto na niem takie uchwały:

1) Ponieważ białorusini dotychczas nie są zjednoczeni z powodu dwu wyznań, katolickiego i prawosławnego, najbliższem staraniem stowarzyszenia powinno być zjednoczenie przedstawicieli tej narodowości bez różnicy pochodzenia, stanu i wyznania na gruncie narodowo kulturalnym i dlatego należy szerzyć pogląd, że religia w żadnym razie nie powinna służyć za podstawę do samookreślenia narodowego.

2) Ponieważ inteligencya białoruska, tak prawosławna jak katolicka, posiada dobrze język rosyjski, a że białoruski przez wypadki historyczne wstrzymany w rozwoju niedość jest rozwinięty, więc trzeba używać języka rosyjskiego w działalności kulturalnej białorusinów. Członkowie stowarzyszenia wszelkiemi siłami starać się powinni o odbudowanie kultury białoruskiej i rozbudzenie twórczości w tym kierunku.

3) Jedyną pewną drogą bytowania i rozwoju dla białorusinów jest współżycie z plemionami rosyjskiemi, wielkorusami i małorusinami, dla podjęcia wspólnej pracy nad dalszym rozwojem idei wolności obywatelskiej.

4) W myśl zasady, przyjętej na zjeździe praskim, że w danej miejscowości przewaga powinna być przyznawana większości etnograficznej, a nie choćby zamożniejszej i kulturalniejszej mniejszości, więc białorusini muszą mieć taką przewagę w kraju, co powinno być zabezpieczone przez przyznanie im szerokich praw wyborczych oraz uchylenie wszelkich cenzusów przy wyborach do samorządu miejskiego i wiejskiego.

5) Ta większość białorusinów musi podjąć walkę z mniejszością polską oraz sprzeciwiać się asymilacyi przez narodowość polską.

6) Masy ludowe białoruskie (z małymi wyjątkami duchowieństwa i urzędników) są w swym składzie co do pochodzenia bardzo jednolite i dlatego idee demokratyczne powinny mieć wśród nich najszersze zastosowanie.

7) Należy podnieść poziom oświaty ogólnej wśród białorusinów. Trzeba odpowiednią ilość szkół średnich przenieść na prowincyę między rdzennie białoruską ludność oraz otworzyć dwa specyalne zakłady średnie (męski i żeński) dla nauczycieli ludowych i najzdolniejszych dzieci włościan.

Stowarzyszenie wypowiedziało się jeszcze w kwestyi agrarnej, a mianowicie wyraziło zdanie, że pożądanem jest, by białorusinom w drodze prawodawczej ułatwiono możność rozszerzenia swych drobnych posiadłości rolnych, zaś polacy ziemianie winni być pozbawieni prawa władania większemi posiadłościami.

Coraz częściej majątki polskie wymykają się z rąk właścicieli; z powiatu oszmiańskiego donoszą, ze majątek Giedajki, dziedziczna własność rodziny Czernickich, obszaru 335 dziesięcin zostaje rozparcelowany za pośrednictwem banku włościańskiego.

Jak już donosiliśmy, powstał na Litwie „Związek handlarzy leśnych". W pierwszych dniach stycznia odbyło się ogólne zebranie członków Związku handlarzy leśnych Litwy i Białorusi.

Poruszono na niem kwestyę utworzenia w Wilnie giełdy leśnej. Przyznano, że taka instytucya jest niezbędną i polecono zarządowi Związku rozstrzygnąć kwestyę, czy giełda ma być otworzoną tylko w Wilnie, czy też jednocześnie w Kownie?

Obradowano jeszcze nad kwestyą kasy wzajemnej pomocy i znalezienia środków powiększenia fuduszu zakładowego kasy.

E. W.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 23 stycznia.

Sceny, jakie rozegrały się dziś w kuluarach parlamentu, i zajścia w klubach partyi koalicyjnych dowodzą poważnego przesilenia w łonie „wielkiego" gabinetu odrodzonych Węgier. Wprawdzie biura korespon., stojące blizko Wekerlego, głoszą bez ustanku o solidarności gabinetu, którego członkowie mają podobno wciąż jeszcze trwać w jednomyślności, ale te nieśmiałe komunikaty nie znajdują wiary u nikogo.

Faktem jest, że węgierski gabinet stoi na wulkanie i każda minuta może sprowadzić katastrofę. Nikt nie wątpi w jednomyślność i wspólność zapatrywań wszystkich ministrów na mnóstwo spraw bardzo ważnych, natomiast wierzyć się nie chce, aby Kossuth i Apponyi zgadzali się w zupełności z Wekerlem i Andrassym w poglądach na kwestyę bankową. Gdyby zresztą nawet obaj przywódcy stronnictwa niepodległości, Kossuth i Apponyi, chcieli iść ręka w rękę ze stronnictwem konstytucyjnem i zgodzili się na pozostawienie banku austryacko-węgierskiego w jego dotychczasowej formie, to w tej chwili zwróciłaby się przeciw nim potężna falanga kossutowców z prezydentem parlamentu, Juliuszem Justhem, na czele.

Ten gotów jest każdej chwili objąć komendę nad opozycyą, która jako zadanie obierze sobie wywalczenie osobnego węgierskiego banku. A że orszak jego byłby rzeczywiście liczny, dowiodły tego manifestacye, jakie urządzało mu dziś parokrotnie przeszło 100 posłów z partyi niepodległości. Justh jest przeto dziś panem sytuacyi i od niego zależeć będzie wojna lub pokój. Kto go zna, ten wie, że prezydent parlamentu z trudnością tylko godzi się z obecnym porządkiem i ze swym tytułem tajnego radcy; wychowany wśród walki opozycyjnej, oddany jej był ciałem i duszą, dziś nie wahałby się ani minuty stanąć w obozie antyrządowym.

O tem wiedzą ministrowie i dlatego radziby krewkiego prezydenta ugłaskać w jakikolwiek sposób i prawdopodobnie dlatego otrzymał Justh wezwanie na audyencyę w wiedeńskim burgu.

Jednakże i zwolennicy samoistnego banku nie zasypiają sprawy. Sypią szańce na wszystkie strony, a przedewszystkiem chcą utrzymać w szachu swego naczelnego wodza, ministra handlu Franciszka Kossutha, i jego przyjaciela hr. Wojciecha Apponyi'ego, który wydaje się chwiejny i niepewny. Dlatego też partya niepodległości wysyła do nich ogromną deputacyę, która ma im podziękować za ich dzielne stanowisko w sprawie bankowej. Będzie to oznaczało: albo pójdziecie z nami, albo się bez was obejdziemy i postaramy się o innych przywódców i ministrów.

Ta sama deputacya zjawi się następnie u Justha i zapewni go o niezmiennych sympatyach całej partyi niepodległości, która solidaryzuje się z każdym jego krokiem, uczynionym w kierunku rozdwojenia banku.

Co z tego wszystkiego wyniknie, dziś nie wiadomo. Być może, że po powrocie Justha z Wiednia sytuacya wyklaruje się nieco. Nie można jednak łudzić się ani na chwilę, iż częściowa zmiana gabinetu, np. zastąpienie Andrassy'ego Justhem, wpłynie na pokojowe ułożenie się stosunków. Przedewszystkiem trudno sobie wyobrazić teraźniejszy gabinet bez Andrassy'ego, mającego największe względy u monarchy i usuwającego stale wszelkie nieporozumienia pomiędzy partyą niepodległości a dworem.

Kossutowcy pokazali dziś i wczoraj, iż umieją jeszcze być solidarni tak samo, jak dawniej w czasach walki z rządami Tiszów i Fejervary'ego. Z taką solidarnością muszą się liczyć czynniki kierujące, gdyż nawet najradykalniejszy środek, t. j. rozwiązanie parlamentu, nie zamknie ust paru setkom stołecznych i prowincyonalnych polityków, jacy będą umieli wytłómaczyć się swoim wyborcom i pozyskać ich zaufanie na nowo. Dlatego też powiadam, że obecne przesilenie zaważyć może dużo na losach węgierskiego parlamentaryzmu i nowoczesnej madziarskiej myśli politycznej.

Cz.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W lutym pierwszy departament senatu ma rozważać sprawę rektora uniwersytetu dorpackiego, Passeka, oskarżonego przez ministra oświaty o «nieprawomyślność», przejawioną w r. 1904 i 1905. Jak pisze «Riecz», cały materyał dowodowy oparto na zeznaniach studenta Łosiewa i paru profesorów a także na rezultatach rewizyi, dokonanej w uniwersytecie dopiero w roku 1908, a więc w cztery lata po wypadkach 1904 r.

Winy, inkryminowane rektorowi, są takie: napisał do «Rusi» list, w którym zaznaczył, że nie będzie wykładał dopóty, dopóki nie zostanie nadana uniwersytetowi autonomia, zainicyował petycyę o uwolnienie zaaresztowanych przy starciu z policyą, o zniesienie stanu ochrony, dopuścił do mityngów w uniwersytecie i t. d. Jak zaświadczył sam profesor Passek, listu do «Rusi» nigdy nie pisał, inne zarzuty wyjaśnią się zapewne w czasie rozprawy sądowej. Jednak «Riecz» uważa już teraz, że nie mają one żadnych podstaw, a wszczęcie sprawy jest jednym z «porachunków».

⊙ Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 9 stycznia rozważano między innemi wniosek gen.-gubernatora finlandzkiego, aby kolejna sesya sejmu finlandzkiego została otwarta w dniu 3/16 lutego 1909 roku. Rada przychyliła się do zdania gen.-gubernatora.

Zjazd cukrowników w Warszawie.

Przy udziale około 300 przedstawicieli cukrowni z różnych okolic kraju, a nawet i z dalszych gubernii, otworzył dn. 12-go b. m. p. T. Jewniewicz V-ty zjazd cukrowników w Warszawie, poświęciwszy kilka słów serdecznego wspomnienia zmarłemu w r. z. dyrektorowi fabryk w Opolu i Trawnikach, ś. p. Mieczysławowi Dąbrowskiemu, którego pamięć zebrani uczcili przez powstanie.

Pierwszym referentem był d-r L. Nowakowski. Zdał on sprawozdanie z działalności „Centralnego laboratoryum cukrowniczego" za rok 1908. W okresie tym laboratoryum wykonało 273 analiz płatnych, w których przeważnie analizowano węgiel kamienny, pochodzący już to z naszych kopalni, już to z kopalni śląskich, donieckich i syberyjskich. Wspólnie z wybraną *ad hoc* komisyą opracowano także w laboratoryum doniosłego znaczenia projekt ujednostajnienia metod cukrowniczych. Ponadto ukończono już pracę nad ultramaryną, stosowaną do cukru rafinowanego, a wreszcie pracę nad oznaczeniem suchej substancyi w sokach sposobem refraktometrycznym. Z rokiem minionym zamyka laboratoryum 10-letni już okres swego istnienia. Za owocną i ruchliwą działalność laboratoryum wyrażono kierownikowi, d-rowi L. Nowakowskiemu, zasłużone podziękowanie i uznanie.

Pp. R. Stodołkiewicz i W. Woyciechowski zdawali następnie sprawozdanie z wycieczki do fabryk cukru za Bugiem i Dnieprem. Wizytowali oni 8 cukrowni, znajdując tam w wielu kierunkach odmienny, niż u nas, sposób fabrykacyi i wiele takich inowacyi, jak np. uproszczony sposób oczyszczania soków, któremu jednak w dyskusyi po prelekcyi przeciwstawili własne pomysły saturacyi soków buraczanych pp. Lisoń i Furowicz.

P. Woyciechowski omawiał systemy opalania cukrowni ukraińskich, zaznaczając dążność do stosowania pary o wysokiem napięciu, co naturalnie w związku jest z taniością tamtejszego materyału opałowego.

Po ożywionej dyskusyi na ten temat przedstawił w końcu p. Włocki automatyczną wagę własnego pomysłu do ważenia soków rzadkich i gęstych. Przyrząd ten, mocnej i pewnej budowy, ma już szerokie zastosowanie w cukrowniach na Ukrainie i Podolu.

Dn. 13 odbył się drugi dzień obrad.

Krwawy napad w Londynie.

Dnia 23-go b. m. przedmieście londyńskie Tottenham było widownią krwawego rabunku ulicznego, który wywołał w całej Anglii sensacyę olbrzymią. Telegramy doniosły już o tym fakcie i teraz podajemy bliższe szczegóły o tem sensacyjnem zdarzeniu.

Gdy przed południem dnia tego przed gmachem fabryki wyrobów gumowych Schurmanna zajechał samochód, wiozący pieniądze na wypłatę robotników, dwaj ludzie zamaskowani rzucili się ku niemu, zranili wystrzałami z rewolwerów mechanika samochodowego i płatnika, porwali worek z pieniędzmi i zbiegli.

Rabunek ten jednak zauważono, natychmiast więc puścili się w pogoń za rabusiami przechodnie, robotnicy i policyanci, którzy skoczyli do samochodu obrabowanego.

Rabusie uciekli, ostrzeliwając się gęsto, zwłaszcza w kierunku samochodu. Niebawem droga pokryła się ranionymi, samochód zaś podziurawiony kulami przestał funkcyonować i stanął. Podczas pogoni tej rabusie często przystawali za płotami i domami, rażąc stamtąd goniących. Zapas amunicyi ich zdawał się być niewyczerpany.

Nagle ukazał się tramwaj elektryczny. Wskoczyć do niego było dla bandytów dziełem jednej chwili. Przyłożywszy rewolwer do skroni motorowego, jeden z bandytów kazał jechać całym pędem, drugi zaś utrzymywał w szachu wystrza

Ryszard Wagner.

Idea Wagnerowskich dramatów muzycznych.

„Rusałki", „Zakazana miłość" i „Rienzi", jako dzieła młodzieńcze, powstała jeszcze pod bezpośrednim wpływem pseudo artystycznych tradycyi operowych, nie mogą mieć szczególnej dla nas wartości. Między „Rienzi", a po nim idącym „Latającym Holendrem" leży ogromna przepaść. Podczas kiedy „Rienzi", bez względu na swą do pewnego stopnia logiczną akcyę, posiada jeszcze wielką ilość punktów stycznych z meyerbeerowską gmatwaniną, w tej liczbie historyczne tło, w „Holendrze" znać już pierwsze zapowiedzi przyszłej reformy, znać jakąś nową, urągającą zaśniedziałym tradycyom dążność.

A jednak wówczas ideał Wagnera nie był się jeszcze sformułował w jego umyśle. Był to okres ściśle intuicyjnej twórczości, kiedy Wagner-wizyoner nie szukał jeszcze pomocy w Wagnerze-racyonaliście. Nie zapominajmy, że „Lohengrin", w którym Wagner jest już niezmiernie blizkim owego ideału, o kilka lat wyprzedził teoretyczne dzieła, w których twórca właściwie streścił reformę już dokonaną. Nie rozum prowadzi Wagnera do wniosków o konieczności tych lub owych sposobów tworzenia, ale intuicya podsuwa mu takie widzenia, które z czasem dopiero zdobywają punkt oparcia na podstawach rozumu. Jestto charakterystyczną cechą nie tylko artyzmu, ale i metafizyki wagnerowskiej. Pozwoliliśmy sobie na tę małą dygresyę wobec istnienia twierdzeń, upatrujących w całej jego działalności jedynie rezultat spekulacyi umysłowej.

„Latający Holender"—to wytwór poezyi ludowej, w którym, jak mówi sam Wagner, z wstrząsającą siłą ujawniło się jedno z podstawowych uczuć natury ludzkiej—bezmierna żądza spoczynku, wytchnienia wśród burz i katastrof życiowych. Spadkobierca w prostej linii Odysseusza i Żyda wiecznego tułacza „Latający Holender" tem różni się od nich, że podczas kiedy gwiazdą przewodnią Odysseusza jest myśl o domowym ognisku i wiernej Penelopie podczas, gdy Żyda wiecznego tułacza ogarnia jedyna przemożna żądza śmierci, bohater wagnerowski całą siłą swego jestestwa dąży do jakiejś nieznanej, dalekiej, a pięknej ojczyzny, której błędne wspomnienia, zachowane jakby z epoki przedbytu toczą mu duszę palącą tęsknotą. I owóż w chwili, gdy skołatana dusza tułacza ma odzyskać swą ojczyznę zatraconą, odzyskać w postaci niesamolubnej, ofiarnej miłości Senty, *fatum*, owo Eschylowskie *ananke*, jak widmo władne, unoszące się nad dramatami wagnerowskimi, a pilnie baczące, by pragnieniu nadziemskiej szczęśliwości nie stało się zadość na ziemi, przerywa przędzę jego życia, a rozwiązanie dramatu przenosi w krainę nadzmysłową.

Dramatyczna akcya „Latającego Holendra" redukuje się, zgodnie z teoretycznym ideałem twórcy, do ograniczonej ilości momentów wielkiej wagi. Zawarta w nich treść, wolna od zaćmiewających ją epizodów drobnych, nic nie znaczących, a niezdatnych do wyrazu muzycznego, rozwija się jasno i logicznie. Pod tym względem „Latający Holender" przewyższa nawet niektóre późniejsze dzieła Wagnera. Co się tyczy reformy muzycznej, to w „Latającym Holendrze" znać już olbrzymi krok naprzód.

Najlepszą miarą doniosłości tego kroku może być wrogość, z jaką krytyka współczesna, przywykła do ślepego hołdowania meyerbeerowszczyźnie, to dzieło przyjęła. Owóż orzekła, że „instrumentacya Wagnera jest zbyt ociężałą, muzyka—jednostajnie ponurą, całkiem pozbawioną łatwych (*sic*) melodyi, raczej uczoną, niż wzruszającą" etc. etc. Czy wobec podobnych odezw Wagner nie miał słuszności, twierdząc w jednej ze swych filipik, że publiczność operowa, wraz z służalczą krytyką, szuka w teatrze nie wzniosłych uczuć, ale pustej, lekkostrawnej rozrywki!

W „Tannhaüserze" z niezłomną konsekwencyą rozwija się idea odwiecznego rozdźwięku, zachodzącego między dwoma czynnikami natury ludzkiej. Wszelki wzlot ponad ziemię pociąga reakcyę zmysłową i odwrotnie. Obie dźwignie ludzkiego istnienia dążą do przywrócenia zachwianej przez jedną z nich równowagi. Atoli zasada boskiej między nimi harmonii za życia osiągniętą być nie może. Jeśli możliwą jest bardziej doskonała egzystencya, to chyba z chwilą, kiedy wahadło życia zaprzestaje swych wędrówek ze sfery zjawisk pozytywnych do sfery zjawisk negatywnych, i nieruchomo śnią swą znaczy koniec bytu doczesnego. Tanahaüser pada martwy u grobu Elżbiety, pozostawiając widza w pesymistycznie-nieokreślonym, jak życie samo, nastroju. Inaczej Wagner rozwiązać dramatu nie mógł.

Co się tyczy psychologii muzycznej, to za wyjątkiem paru ustępów (duet Tannhaüsera z Elżbietą, pieśń Wolframa), które trącą cokolwiek „numerami operowymi", lubo samo przez się są piękne, „Tannhaüser" jest dziełem ogromnie doniosłem nie tylko z punktu widzenia ogólnej artystycznej wartości, ale i jako wstęp niezbędny dla zrozumienia późniejszych utworów.

„Lohengrin", uosobienie poniekąd absolutu, istota samouświadomiona, szuka idealnego uzupełnienia w instynktownej miłości Elzy, żądając od niej jedynie ślepej wiary w swe boskie posłannictwo. Elza jednak, istota niedoskonała, po chwilowem upojeniu szałem nawpół-świadomej miłości, chciałaby już nie tylko *wierzyć*, ale i *wiedzieć*. Fatalnem pytaniem, skierowanem do Lohengrina: „Kim jesteś, skąd przybywasz, gdzie ojczyzna twoja?" burzy swe szczęście, oparte na instynktownej wierze. Lohengrin odkrywa jej swe imię, opowiada o cudach Monsalwatu, gdzie święty Graal daje wieczną szczęśliwość wszystkim, którzy oglądania jego dostąpili chwały, poczem pozostaje mu egoistycznie wrócić do swej promiennej ojczyzny, gdyż ani pozostać przy Eldzie, ani tembardziej zabrać jej z sobą nie może, bo jeśli w Lohengrinie — absolucie istnieje boska harmonia wiedzy i uczucia, to dla Elzy-człowieka podobnie idealne skojarzenie jest niedościgłem.

Dramatyczna budowa „Lohengrina" oraz jego wyraz muzyczny, jak już nadmienialiśmy, zbliżają ów dramat muzyczny do wagnerowskiego ideału, ideału, który w pełnym blasku osiągniętym został w gigantycznej, niezgłębionej „Tetrologii", składającej się z czterech, organicznie spojonych części: „Złota Renu", „Walkiryi", „Zygfryda" i „Zmierzchu Bogów".

Pióro wypada z rąk na myśl, że ideę tego dzieła mamy streścić również w kilku słowach.

Zanim Wagner przystąpił do urzeczywistnienia tytanicznego pomysłu, odbył z sobą mniej więcej takąż walkę, jaka poprzedziła narodziny „Tannhaüsera". Jak wówczas wahał się w wyborze między bardziej oderwaną ideą Tannhaüserowską a historyczną postacią Manfreda, aż ostatecznie przychylił się do pierwszej, tak i teraz w równej niemal mierze pociągają go dwa tematy: legendowy „Pierścień Nibelungów" oraz historyczna opowieść o Fryderyku Barbarussie, w którym widzi poniekąd ów ideał człowieka, wcielony następnie w Zygfryda. Kierując się przedziwną, jemu tylko właściwą intuicyą twórczą, Wagner przeczuł, że w „Nibelungach" z nierównie świetniejszym skutkiem dokona swej metafizyczno-artystycznej syntezy, niż mógłby to uczynić, operując historyczną osobistością Hohenstaufena.

Z pra-germańskiej „Nibelungenlied" i skandynawskiej „Voelsunga Saga" Wagner zapożyczył imiona osób czynnych, oraz, co najważniejsze, myśl przewodnią, którą jasnowidzący geniusz z łatwością dojrzał z poza prochów historycznych legend i anachronizmów: miłość nie może łączyć się w jednej osobie z żądzą władzy i złota. Na tem tle Wagner samodzielnie rozwinął dwa dramaty: Wotana i Zygfryda. Lichtenberger nazywa pierwszy z nich dramatem kosmogonicznym, drugi—ludzkim. Zdaje nam się, że oba zasługują na miano dramatów ludzkich, z tą różnicą, że podczas kiedy Wotan, ogarnięty nieugaszoną żądzą wiedzy i władzy, urągający odwiecznym, nieodpartym prawom natury, rządzącym wszechświatową ewolucyą, wywołuje tragiczny rozdźwięk między swą jaźnią, a prawem konieczności dziejowej, — Zygfryd, posiadający ową wyższą mądrość, która kojarzy jego wolę z prawolą świata i nakazuje mu zgodne z naturą bytowanie, staje się „tragicznym" nie przez subiektywne, jemu tylko, jako wybitnej indywidualności właściwe kolizye duchowe, lecz tylko dzięki fatalnemu zbiegowi okoliczności zewnętrznych, które kładą tamę dalszemu rozprężaniu się bohaterskiej jego woli. Wotan również, z chwilą gdy uśpił Brunhildę (symbol najistotniejszych jego życzeń), wznosi się do pojmowania owej wyższej mądrości, która jednak wyrasta w jego duszy na tle bezradośnej rezygnacyi, podczas kiedy Zygfryd przyjmuje zrządzenia losu w pogodzie ducha, rozumiejąc, że *inaczej być nie może*. Wotan zapada w swój zmierzch z rozpaczą zwyciężonego bojownika w duszy — Zygfryd przyjmuje cios Hagena z iście halkiońską pogodą, z wzruszającą świadomością swej bezwiny oraz konieczności takiego właśnie rozwiązania. Wotan wchłonął podstawową wszechludzką tragedyę, podniesioną wprawdzie do najwyższej potęgi, i jest uosobieniem człowieka realnego, takiego — *jakim jest*, Zygfryd zaś — to idealny człowiek, taki, jakim w wyobraźni Wagnera *być powinien*.

Zygfryd jest postacią symboliczną, wcieleniem ideałów kollektywistycznego panteizmu, których szczerym wyznawcą i krzewicielem (jak to słusznie zauważył Kuno Franke) jest sam Wagner. a które znalazły ogromnie szczytną apologię w „Tristanie i Izoldzie". Te dwa jestestwa, w niezmiernym wysiłku dążące do wyzbycia się indywidualności, do stopienia jedno w drugiem, rzucające się w objęcia śmierci, by w jej otchłaniach, słodszych i głębszych od ich miłości ziemskiej, nurzać się bez pamięci, w najwyższem zatraceniu, zdradzają jakąś wprost szopenhauerowską abnegacyą woli do życia, nieprzepartą żądzę ukojenia na łonie Nirwany. W tem się jednak Wagner różni od Szopenhauera, że ostatni upatruje w miłości najfatalniejszą przeszkodę, stawianą przez naturę człowiekowi. dążącemu do wyparcia się owej woli do życia, Wagner zaś w niej właśnie widzi najpewniejszą drogę, nieomylnie prowadzącą do tego samego celu.

Akcya „Śpiewaków Norymberskich" rozwija się w warunkach całkiem konkretnych, w czem różni się ogromnie od takiego „Pierścienia Nibelungów" lub „Tristana", z niemniejszą jednak siłą i głębią myśli porusza doniosłe wszechludzkie zagadnienia. Jej idea— walka geniusza z Bożej łaski (Walter Sztolzing) ze zrutynowaną miernotą (bractwo poetów-rzemieślników), zgodnie zakończona dzięki interwencyi Hansa Zaksa, który łączy w sobie iskrę natchnienia z poszanowaniem trafnie zrozumianej tradycyi. Ale Zaks posiada jeszcze jedną, ogromnie dla nas ważną cechę: jest ogniwem, łączącym pesymizm pierwszego okresu Wagnerowskiej twórczości z Parsifalowskim optymizmem. Wyrzekając się egoistycznego szczęścia (miłość dla Ewy), Zaks czyni to z jakąś niezmierną pogodą ducha, jakby już ze świadomością, że w tem właśnie wyrzeczeniu się tkwią pierwiastki istotnego zadowolenia.

Świadomość owa, podniesiona do najwyższej potęgi w Parsifalu, bynajmniej nie czyni zeń ascety, pogrążonego w zbawiennych dla własnej duszy praktykach, — przeciwnie — Parsifal żyje i działa dla innych, a zasługa, jaka spłynęła nań z chwilą, gdy pokonał grzeszne względem kusząco-pięknej Kundri pożądanie, jest tak bezmierną, że przez nią zbawionym będzie nie tylko Parsifal, ale i wszyscy rycerze świętego Graalu z pokutującym grzesznikiem Amfortasem na czele, a nawet sama Kundri.

Jak widzimy, ewolucya, której uległ światopogląd Wagnera na schyłku jego lat, polega na zastąpieniu pesymistycznego determinizmu przez najszerzej a najoptymistyczniej zrozumianą chrześcijańską ideę *odkupienia*. Celem życia jest zbawienie duszy, drogą doń— zmożenie w sobie grzesznych żądz, wyzwolenie z sieci otaczających człowieka ułudnych kuszeń. Kto chce posiąść nieomylny probierz grzechu, niech jak Parsifal zachowa w sobie czystość i prostotę ducha, a przez nie stanie się godnym Królestwa Bożego. Idea odkupienia (Senta, Elżbieta, Brunhilda), mglista i niezrozumiała w pierwszym okresie twórczości Wagnera (deterministyczny pogląd w żaden sposób nie wiąże się z pojęciem grzechu i odkupienia), staje się jasną i logiczną w „Parsifalu".

Nie wszystkim, oczywiście, podobne rozwiązanie problematu życiowego trafić może do przekonania, — każdy jednak, kto zechce bliżej przyjrzeć się „Parsifalowi", uzna niezawodnie, że owa promienna misterya XIX stulecia jest najszczytniejszem, najmoralniejszem, najbardziej religijnem dziełem sztuki, na jakie twórczość ludzka kiedykolwiekbądź się zdobyła.

W. T. D.

łami z rewolweru podróżnych, z których kilku odniosło wnet rany ciężkie, reszta zaś, przerażona, wyskoczyła z tramwaju.

Policyanci tymczasem zajęli drugi tramwaj i puścili się nieustraszeni za pierwszym. Zaczęła się gonitwa szalona. Rabuś stojący na platformie tylnej nie przestawał strzelać. Już 13 goniących padło od strzałów. Tramwaj jednak dojechał do końca toru. Wówczas bandyci puścili się ku położonym na północ od Tottenhamu bagniskom. Pracowało tam do trzystu robotników nad osuszaniem bagna. Ujrzawszy tłum, liczący do 200 osób, w pogoni za dwoma rabusiami, przyłączyli się do pogoni.

Jeden z rabusiów, porwany przez robotnika za kołnierz, upadł, drugi jednak ranił ciężko robotnika wystrzałem, poczem obaj pobiegli dalej, strzelając nawet do koni wozów przejeżdżających. W końcu wszelako osaczono ich w Walthamstow, o kilka mil na północ od Tottenhamu.

Wówczas jeden z rabusiów, nie widząc wyjścia, strzelił sobie w głowę, padając bez życia na miejscu, drugi zaś, wyczerpany, powlókł się jeszcze dalej, ale w końcu i on, wpadłszy do jednej z chat przydrożnych, skierował broń ku sobie, raniąc się ciężko. Ujęto go i przewieziono do szpitala ks. Walii w Tottenhamie, gdzie oświadczył, że pochodzi z Rygi, nazywa się Paweł Hefeld i przybył do Anglii przed dwoma laty. Obydwaj byli anarchistami i brali udział w kilku rabunkach w Rosyi.

W czasie strasznego tego pościgu 3 ludzi zginęło na miejscu, około 20 zaś odniosło rany mniej lub więcej ciężkie.

KRONIKA.

— **Sienkiewicz w Kijowie.** Od dłuższego czasu Henryk Sienkiewicz nosił się z zamiarem odwiedzenia Kijowa. Zdaje się, iż w tym roku zamiar ten uskuteczni. Jak wiadomo, znakomity nasz powieściopisarz pracuje obecnie nad nową powieścią „Ponad siły“, której druk rozpocznie się w lutym. Skoro więc pracę swoją pisarską skończy — co prawdopodobnie nastąpi w maju — Sienkiewicz wybierze się do Kijowa i tu wygłosi odczyt na rzecz tutejszego Rz. Kat. T-wa Dobroczynności. Taką przynajmniej obietnicę, bardzo dla nas radosną, otrzymał w tych dniach Zarząd T-wa Dobroczynności. Wszelkie zaś kolportowane przez pisma rosyjskie pogłoski o tem, że znakomity pisarz nasz ma spędzić lato w Kijowie, są zupełnie nieuzasadnione.

— **Wykład d-ra Trzebińskiego.** Staraniem sekcyi samokształcenia Koła Kobiet Polek odbędzie się dnia 23 go stycznia wykład d-ra Stanisława Trzebińskiego na temat „wychowanie, nauka i przeciążenie pracą“. Ma więc być omawiana kwestya pierwszorzędnej wagi dla wszystkich interesujących się sprawami wychowania.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł nr. 2 tygodnika „Lud Boży“ z dwoma dodatkami: „Słowo Boże“ i „Gazetka dla dzieci“. Na treść numeru „Ludu Bożego“ złożyły się artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające. 2) Matkom, wiersz M. Ciechowiczowej. 3) Zmysł rachunkowy. 4) O trzęsieniach ziemi. 5) Przemysł ludowy. 6) Kościół i klasztor ks. Trynitarzy w instytucyach kijowskiego r.-k. T-wa dobroczynności. 9) Wiadomości kościelne. 10) Z całego świata. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości bojowe. 13) Kronika miastowa. 14) Rozmaitości. 15) Telegramy. 16) Żarty. Dodatek 1-y „Słowo Boże“ zawiera: Ewangelię na niedzielę drugą po Trzech Królach. 2) Wyjaśnienie tej ewangelii. W dodatku II-im „Gazetka dla dzieci“ zamieszczono: 1) Wieś rodzinna. 2) Marzenia dziewczynki, wiersz T. Lenartowicza. 3) Marzenia chłopca, wiersz M. Konopnickiej. 4) Podróż, opowiadanie. 5) Wróbelek, wiersz M. Ilnickiej. 6) Dobre serce. 7) Mała praczka, wiersz. 8) Jak dzikie zwierzęta żyją w lasach. 9) Zagadka. 10) Przysłowia.

— **Ofiary na rzecz poszkodowanych skutkiem trzęsienia ziemi.** Petersburska administracya wyższa udzieliła pozwolenia na zbieranie w kościołach ofiar na rzecz poszkodowanych skutkiem trzęsienia ziemi we Włoszech pod warunkiem, że pieniądze wysyłane będą do Rzymu za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Wyrok w sprawie Aleksandra Szlichtera.** Wczoraj w południe po sześciodniowych rozprawach sąd oddalił się na naradę. Wyrok został ogłoszony o godzinie 4 po południu. Aleksander Szlichter uznany został za winnego popełnienia przestępstw przewidzianych w art. 128 i 129 nowego kodeksu karnego (wypowiedzenie przed nastrojonym przeciwpaństwowo tłumem mowy, w której ganił władzę oraz sposób rządzenia, pobudzając do czynów nielegalnych) i skazany na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie.

Po ogłoszeniu wyroku obrońca oskarżonego, adw. przys. Zarudnyj oznajmił, iż podsądny upoważnia go oraz adw. przys. Murawiewa i Kołaczewskiego do podania skargi kasacyjnej i dawania objaśnień ustnych w głównym sądzie wojennym.

— **Bank Zjednoczony.** W bankach południowo rosyjskim przemysłowym, orłowskim komercyjnym i moskiewskim międzynarodowym handlowym, które po połączeniu się, na mocy Najwyżej zatwierdzonego w dniu 15 grudnia 1908 r. postanowienia rady ministrów, stanowią obecnie jeden Bank Zjednoczony (z 68 filiami) — panuje dotąd pomimo zmienionej nazwy *status quo ante* do czasu wybrania zarządu Banku Zjednoczonego. W początkach marca odbędą się zwykłe ogólne zgromadzenia akcyonaryuszów każdego z połączonych banków. Ogólne zebranie akcyonaryuszów Banku Zjednoczonego, na którem zostanie wybrany zarząd, odbędzie się prawdopodobnie przed Wielkanocą. Po wyborze członków zarządu dokonane będą nominacye na wakujące obecnie posady dyrektorów niektórych filii.

— **Handel biletami teatralnymi.** Gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą przedstawienia na posiedzeniu rady miejskiej wypracowanego przez policmajstra m. Kijowa projektu postanowień obowiązujących w sprawie handlu biletami teatralnymi. Według raportu policmajstra we wszystkich teatrach specyalni przekupnie wykupują zawczasu w kasach bilety na przedstawienia, wskutek czego publiczność zmuszona jest nabywać je z drugiej ręki po cenie znacznie wyższej od nominalnej.

— **W sprawie wyprzedaży.** Prezydent miasta przedstawił do zatwierdzenia gubernatorowi wypracowany przez radę miejską projekt w sprawie uregulowania urządzanych przez miejscowe firmy handlowe likwidacyi i wyprzedaży.

— **Okólnik.** Ministerstwo komunikacyi zażądało od zarządu kolei Poł.-Zachodnich przedstawienia spisu imiennego starszych agentów kolejowych z wykazaniem ich wyznania, pochodzenia i cenzusu wykształceniowego.

— **W poszukiwaniu letnich mieszkań.** Ogromna drożyzna mieszkań w mieście spowodowała zjawisko dotychczas nie obserwowane: poszukiwania letnich mieszkań rozpoczynały się zwykle w początku marca, w roku zaś bieżącym kijowianie już teraz rozpoczynają poszukiwania i wynajmują mieszkania od dnia 1 kwietnia, a nawet od dnia 1 marca. Nadzwyczajny ten pośpiech tłómaczy się tem, że w przeszłym roku prawie wszystkie wille były zajęte w połowie maja i dzięki temu ceny letnich mieszkań bardzo się podniosły.

— **Masowe wydalenie pracowników.** Wobec znacznego zmniejszenia się ruchu towarowego na kolejach Południ.-Zachodn. wydalenie pracowników jest na porządku dziennym. W dniu 7 stycznia uwolniono 32 konduktorów podziennych; w dniu 12 b. m. — 40 pracowników straciło posady. W tych dniach w kijowskich głównych warsztatach zamknięto oddział żelaza kutego, przyczem wydalono 50-iu rzemieślników. Niezależnie od tego w 10 dystansach służby trakcyi od jesieni wydalono i pozostawiono poza etatami ogółem blizko 400 osób.

— **W sprawie unormowania porządków tramwalowych.** Wczoraj wydano rozkaz do policyi, aby wszyscy urzędnicy policyjni dopomagali konduktorom tramwajowym na wypadek przekraczania przez pasażerów postanowienia obowiązującego rady miejskiej określającego ile można mieścić w każdym wagonie pasażerów. Winni przekroczenia powyższych przepisów będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

OSOBISTE.

— Dowódca wojsk okręgu kijowskiego generał porucznik Iwanow wyjechał dn. 14 stycznia pociągiem pospiesznym do Połtawy.

— NIEUDANE OSZUSTWO. Na Kreszczatiku w pobliżu ratusza policyant zaaresztował niejakiego Sergiusza Sobolowskiego, który starał się wsunąć przekupniowi papierosów fałszywego rubla.

— REWIZYA DOMÓW NOCLEGOWYCH. Wczoraj w nocy podczas rewizyi domów noclegowych i zajazdów, policya śledcza zaaresztowała 20 osób, nie posiadających paszportów.

— WYPUSZCZENIE Z WIĘZIENIA. Wczoraj zrana po 2 i pół miesięcznem przeszło trzymaniu pod strażą, wypuszczono p. G. Breytmana, który odsiadywał karę za opowiadanie, umieszczone w «Posl. Nowostiach».

KRADZIEŻE. Z mieszkania S. Kozłowa w domu Nr. 28 na Boryczowym toku niewiadomi złodzieje zrabowali zakiet karakułowy i klejnoty wartości 1.100 rubli.

— Z mieszkania S. Frankfurta w domu Nr. 10 przy ulicy Puszkińskiej skradziono trzy futra wartości 400 rubli.

— W domu Nr. 53 przy ulicy M. Wasylkowskiej dokonano kradzieży rzeczy wartości 70 rb. z mieszkania Iwana Krinkowskiego.

— Przy ulicy Złatoustowskiej w domu Nr. 72 dokonano kradzieży rzeczy wartości 50 rubli z mieszkania Anny Łopatinej. Sprawcy tej ostatniej kradzieży zostali aresztowani przez posterunkowego stójkowego. Okazało się, że są to: Jaszczenko i Tatjana Moroz.

— POSTRZELONY PRZEZ STÓJKOWEGO. Wczoraj o g. 9-ej wieczorem stójkowy, stojąc na posterunku na ul. Kurhanowskiej, zauważył przechodzących obok dwóch złodziei — Wizerskiego, poszukiwanego przez policyę, i wypuszczonego niedawno z więzienia S. Gerasimowa. Stójkowy chciał ich zatrzymać, ale złodzieje zaczęli uciekać; stójkowy strzelił do uciekających parę razy i trafił G. w plecy. Kula ugrzęzła w okolicach łopatki. «Pogotowie» dokonało w cyrkule, dokąd przewieziono rannego, opatrunku i odwiozło go do szpitala. Wizerski umknął.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj usiłował się otruć w kancelaryi zarządu kijowskiego apanaży F. Lebiedowski, który przyszedł tam w charakterze petenta. Odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie po 2 godzinach skonał.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA RACHSZTEJNA. Handlarze padolscy wyrażają przekonanie, że sprawcami onegdajszego zabójstwa Rachsztejnia, były te same osoby, które dokonały ekspropryacyi i rozboju w sklepie Horensztejna. Zabójcy nie pozostawili po sobie żadnych śladów. Są jednak świadkowie zabójstwa, którzy zapamiętali rysy twarzy zabójców.

Obecnie policya aresztowała 42 osoby podejrzane, z pośród których świadkowie będą prawdopodobnie mogli wskazać uczestników zabójstwa.

Zamordowany M. Rachsztejn wczoraj wieczorem został pochowany na cmentarzu żydowskim. Zmarły osierocił liczną rodzinę.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Kreszczatiku wprost ratusza dorożkarz Harasym Aleksiejew najechał na Waleryę Jarmolińską i zbił ją z nóg. Poszkodowanej udzielono pomocy lekarskiej.

— NIESZCZĘSLIWY WYPADEK. Onegdaj w d. Nr. przy Andrzejowskim zjeździe p. Możajska potknęła się w podwórzu domu i złamała nogę. Kareta «Pogotowia» odwiozła ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— DRAMAT RODZINNY. W d. Nr. 21 przy ul. Borysoglebskiej 18-letni gimnazista T., rozgoryczony do życia wskutek nieporozumień domowych, zażył dużą dozę spirytusu denaturowanego. «Pogotowie» uratowało życie samobójcy.

— OPERETKI. Dotychczasowy antreprener operetki p. Kubański zaprzestał płacić trupie. Już od 2-ch miesięcy artyści nie otrzymują gaży.

— PIJANY GIMNAZISTA. Dn. 13 stycznia jeden z pomocników gospodarza klasy z gimnazyum Żuka rozkazał aresztować na Kreszczatiku za nieprzyzwoite zachowanie się pijanego realistę S. G., liczącego 18 lat.

— RABUNEK. W domu Nr 10 przy szosie Kadeckiej na Olgę Bojczukową napadła Agata Danilewicz, która zerwała jej chustkę z głowy i umknęła.

— WYKRYTE OSZUSTWO. Wczoraj na stacyi Kijów II policyant żandarmeryi aresztował Arona Fisza, który zamierzał nadać na kolej śmiecie zamiast towarów aptecznych.

— NAPAD ZBROJNY. Wczoraj wieczorem na ul. Policyjnej w pobliżu stacyi towarowej na W. Prochorowa napadli nieznani złoczyńcy i zadali mu nożem ranę w plecy.

Ranny w karecie Pogotowia został przewieziony do szpitala Aleksandrowskiego.

— MŁODOCIANY ZŁODZIEJ KIESZONKOWY. Na Kreszczatiku koło domu N-r 2 student uniwersytetu Ż. ujął 13 letniego złodzieja kieszonkowego Ignacego Kryckiego, gdy ten usiłował skraść portmonetk niewiadomej damie.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Ubiegłej nocy w mieście dokonano około 15 rewizyi, z których kilka skończyło się aresztowaniami.

— FURYAT W CYRKULE. Wczoraj w nocy na ulicy zaaresztowano furyata Pykina. Aresztowanego na noc osadzono w starokijowskim cyrkule. Furyat zaczął się rzucać, tłuc okna. Inni aresztowani zaprotestowali przeciw trzymaniu szaleńca w ogólnej celi. Rano Pykina związano i odstawiono do szpitala kiryłowskiego.

— JASKINIA ZŁODZIEJSKA. Poczta centralna na Kreszczatiku zamieniła się w ostatnich czasach w jaskinię złodziei kieszonkowych, w której ci operują bezkarnie wobec braku dostatecznego dozoru policyjnego. Niedawno złodziej kieszonkowy skradł 461 rb. kursistce Aksiuk. Rewirowemu Stańkowskiemu udało się jednak ująć na Kreszczatiku uciekającego złoczyńcę. Wczoraj znowu policya aresztowała na poczcie 4 złodziei kieszonkowych, a mianowicie: Andrzeja Marczuka, który chciał wyciągnąć pieniądze z kieszeni Manuiłowi Kamiencowowi, tureckiego poddanego Iwana Jasniecha, który usiłował skraść portmonetkę kozakowi I-go pułku uralskiego Leonidowi Wowskiemu, J. Klista i J. Siemieniuka, którzy skradli portmonetkę studentowi politechniki Litwinowowi. Trzeci złodziej, który uczęstniczył w tej kradzieży, zdążył umknąć z łupem.

— SAMOBÓJSTWO NA DWORCU. Dn. 13 stycznia o g. 7-ej wieczorem rzucił się na dworcu kijowskim pod pociąg i został zabity na miejscu młody człowiek lat 18 o wyglądzie inteligentnym, lecz biednie ubrany i strasznie zbiedzony. Osobistość samobójcy nie została stwierdzona. Zwłoki odesłano do kaplicy przy szpitalu kolejowym.

Z SĄDÓW.

Sprawa Łubniańska.

W dniu dzisiejszym kijowski sąd okręgowy przystępuje do rozpatrzenia olbrzymiej o wielkim rozgłosie sprawy tak zw. Łubniańskiej, inaczej łubniańskiej samoobrony. Ze względu na treść i strukturę sprawa ta przedstawia zjawisko wyjątkowe.

Między pociągniętymi do odpowiedzialności widzimy następujących działaczy społecznych i ziemskich: poseł do pierwszej Dumy Państwowej Włodzimierz Szemiot, prezydent miasta Łubnów Gabryel Wziatkow, łubniański inspektor podatkowy Iwan Zenżuryst, Andrzej Lewicki, Marya Lewicka, Jakub Kaganow, Michał Koreniecki, Mikołaj Sacharow, Wiktor Łobasow, Antoni Drucki, Mikołaj Szemiot, Michał Szemiot, Natalia Kopa-Owdiejenko i inni w liczbie 38. Do sprawy powyższej dołączono sprawę Gurza, Miklaszewskiego i innych w liczbie 12, oskarżonych o należenie do łubniańskiego komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów. Ta ostatnia sprawa była już raz rozpatrywana przez kijowski sąd wojenno-okręgowy, lecz wyrok uległ kasacyi w głównym sądzie wojennym.

Z danych, zaprotokółowanych w dzienniku posiedzeń łubniańskiej rady miejskiej, widać, iż 26-go października 1905 roku łubniańska rada miejska uznała za konieczne ustanowić «komitet obrony miasta» na wypadek pogromu lub jakichkolwiek nieporządków i zamieszek ulicznych. (Jak wiadomo, w Łubnach, dzięki owej samoobronie, czy też innym okolicznościom, pogromu żydów nie było). Do składu komitetu weszli: prezydent miasta Gabryel Wziatkow, poseł do pierwszej Dumy Włodzimierz Szemiot, inspektor podatkowy Iwan Żenżuryst, A. Warszawski, A. Lewicki, W. Onoprienko, J. Tejchman, I. Duszkow, P. Korszun i J. Kaganow. Na prezesa komitetu został wybrany G. Wziatkow.

Trzeba przytem zauważyć, że komitet powyższy, według uchwały rady miejskiej, został ukonstytuowany «z bezwarunkowym udziałem w nim powiatowego sprawnika».

Dziennik posiedzenia łubniańskiej rady miejskiej z dnia 26 go października 1905 roku, na którem dokonano wyboru wzmiankowanego komitetu, został zatwierdzony przez gubernatora połtawskiego. Tym sposobem komitet uzyskał legalizacyę. Na posiedzeniu odbytem w dniu 31 października 1905 roku komitet uchwalił zorganizowanie «drużyny miejskiej» (samoobrony).

W jesieni 1905 roku w Łubnach, jak zresztą wszędzie, odbywały się wiece, wypowiadano publiczne mowy i t. p. W rezultacie niektórzy członkowie «komitetu ochrony miasta», jak również członkowie drużyny i osoby, które wygłaszały mowy na wiecach, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej z art. 102 nowego kodeksu karnego — pod zarzutem należenia do rozmaitych partyi, organizacyi i grup, które zbiorowo weszły do składu komitetu centralnego organizacyi łubniańskich, mających na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego za pomocą powstania zbrojnego.

Oprócz tego 12 osób z ogólnej liczby podsądnych, mianowicie Michał Szemiot i 11 włościan, oskarżeni są o szereg podpalań budynków gospodarskich, składów, słomy etc., w celach politycznych.

Ogółem do odpowiedzialności pociągnięto 50 osób.

Świadków ze strony oskarżenia i obrony wezwano około 400.

TEATR i MUZYKA.

Gościnny występ p. M. Łaskiej.

„Lulu“ to jedna z najlepszych i najnowszych fars francuskich. Luźny bardzo związek z prawdopodobieństwem, obok lekkości i dowcipu oraz moc pieprzyku, to cechy charakterystyczne najnowszej farsy. Dowcip nie nadto głęboki, ale błyskotliwy, czyni, że „Lulu“ słucha się z przyjemnością a bez znużenia i choć po wyjściu z teatru w duszy widza nie pozostaje literalnie nic, chwile spędzone na przedstawienie „Lulu“ każdy zaliczy do chwil mile, a nadewszystko wesoło spędzonych.

Rola tytułowa należy do ról najtrudniejszych farsowego repertuaru. W wykonaniu p. M. Łaskiej Lulu to nie szablonowa dama z półświatka, ale to bądź co bądź kobieta-człowiek, kobieta, która, zwłaszcza w akcie drugim i trzecim, cierpi. Cierpienie to jest cierpieniem zupełnie swego rodzaju, ale nie przestaje być cierpieniem.

Scena upicia się była odegraną z finezyą i artyzmem. Widać było, że do kieliszka ciągnęła Lulu i chęć zatopienia swych bólów w szampanie i ten nieprzezwyciężony pociąg nałogowca do musującego trunku, który „rozwiązuje języki“.

I kiedy trunek „rozwiązał język“ Lulu, kiedy pod wpływem szampana rzuca się ona bez względu na konsekwencye w objęcia ukochanego, następuje katastrofa—komiczna w swoim komizmie. I mimowoli nasuwa się na myśl niezwykła po farsie refleksya: Biedna Lulu!

Aktu 4-go „Lulu“ nie grano i dobrze—zbyt jest on negliżowy, zostawiłby niesmak po nastroju, wywołanym doskonałą grą p. M. Łaskiej w akcie trzecim.

Doskonałymi partnerami głównej bohaterki byli pp. Kindler i Dąbrowski. P. Kindler może w akcie pierwszym grał za nerwowo, ale całość wyszła doskonale. P. Dąbrowski grał bez zarzutu.

Z innych wykonawców wyróżnili się p. Wacławska naturalnością, pp. Lenartowicz i Lesniewska oraz pp. Czapski i Szarkowski byli jak zwykle poprawni.

T. M. S.

„Nitouche“.

Dzisiejsze przedstawienie „Nitouche“ będzie niezwykle urozmaicone.

P. M. Łaska, żegnając publiczność kijowską w roli tytułowej, urozmaici takową, jak już wspominaliśmy, obok kociego duetu tańcem à la Izadora Dunkan oraz kupletami. Między innemi wykona słynną „Kapelę wojskową“ w akcie III. Nadto p. Wilczkowski odśpiewa kuplety okolicznościowe.

W wystawieniu „Nitouche“ przyjmą udział i artyści trupy „Miłośników“, z których p. Layman odśpiewa z p. Łaską „Koci duet“, zaś p. T. Rohoziński kuplety—między innemi nieporównane „Gumowe palto“.

Jutro p. Łaska jedzie do Warszawy, aby przyjąć udział w koncercie.

KRONIKA POLSKA.

— **«Siła».** «Zjednoczenie zawodowe polskie» w państwie niemieckiem liczy, według zestawienia organu swego «Siły», wychodzącej obecnie w Bochum, po złączeniu się z organizacyą po znańską 55,000 członków i posiada przeszło 340,000 mk. majątku. Przed połączeniem liczyło zjed. zaw. polskie.

roku	członków	majątku
1903	5.000	8,000 mk.
1904	25 000	56,000 „
1905	11,500	20,360 „
1906	40,000	132,084 „
1907	47,000	233,054 „
1908	50,000	336.000 „

«Siła» wyraża nadzieję, że w przyszłym swym numerze, który się ukaże d. 20-go stycznia, będzie mogła donieść swym czytelnikom o przyłączeniu się do zjednoczenia najstarszej polskiej organizacyi zawodowej, śląskiej wzajemnej pomocy, istniejącej od r. 1809.

— **Chybiony projekt.** Założone niedawno w Siedlcach przez urzędników i duchowieństwo prawosławne Towarzystwo ukraińskie «Proświta», imienia poety małoruskiego Tarasa Szewczenki, mające na celu rozbudzenie samowiedzy narodowej śród rusinów powiatów wschodnich tej gubernii, a to rzekomo w celu przeciwdziałania polonizacyi, zostało przez założycieli zamknięte. Towarzystwo rzeczone prowadzone było w duchu «Halicko Ruskiego towarzystwa» w Petersburgu, przez co nie zjednało sobie członków wśród rusinów, którzy stronili od niego.

— **Ofiarą katastrofy włoskiej** padł, jak się zdaje, pomocnik bibliotekarza muzeum w Rapperswylu i znany historyk, p. Lewkowicz, który przed kilku tygodniami wyjechał wraz z żoną na południe, zamierzając udać się i do Kalabryi. Od pewnego czasu przerwał on korespondencyę z przyjaciółmi i nie daje wcale znaków życia. Istnieje obawa, że młody historyk znajdował się podczas katastrofy w Mesynie i podzielił losy innych ofiar.

— **Sokół w Królestwie.** W sprawie tworzenia w Królestwie związków sokolskich warszawskie koła urzędowe informują, że po wprowadzeniu w Królestwie stanu wojennego na mocy rozporządzenia generał-gubernatora legalizowanie stowarzyszeń gimnastycznych było wzbronione; obecnie zakaz ten został cofnięty i komisye gubernialne mają prawo legalizowania towarzystw gimnastycznych, a komisya warszawska zalegalizowała niedawno pierwsze towarzystwo gimnastyczne na prowincyi.

Co do towarzystw sokolskich, będących również towarzystwami gimnastycznemi, lecz posiadających charakter narodowo-polityczny, władze gubernialne żadnych wskazówek nie mają, prócz poglądu, jaki się wytworzył pod wrażeniem wypadków r. 1906.

Ostatnie wiadomości.

Klęska żywiołowa. Kierownik oddziału geologicznego instytutu technologicznego w Bostonie, prof. Jägger, oznajmia, iż z jego obserwacyi wynika, że, skutkiem ostatnich wypadków we Włoszech południowych, spodziewać się należy wielkiego wybuchu Etny.

Protest albańczyków. Na zebraniach, zorganizowanych przez albańczyków, postanowiono zaprotestować przeciwko przyjęciu przez Turcyę od Austro-Węgier kompensaty pieniężnej, jako poniżającej godność państwa tureckiego.

Alarm wojenny. Wedle ogólnie panującego w Konstantynopolu przekonania zatarg zbrojny z Bułgaryą lada dzień nastąpi. Oddziałom tureckim, stojącym na pograniczu Rumelii Wschodniej, rozdano amunicyę w ilości określonej w przepisach wojennych.

W bułgarskich kołach wojskowych oczekują ataku tureckiego na Bułgaryę od strony Adryanopola.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Echa sprawy Aleksiejewa.

Petersburg.—„Peter. Listok“ podaje, że syn Rudnickiego otrzymał posadę przedstawiciela rządowej fabryki bałtyckiej, obsługującej wyłącznie ministerstwo marynarki.

Petersburg.—„Now. Wrem.“ nadal umieszcza listy, wyrażające współczucie Aleksiejewowi. Na opłacenie grzywny, na którą został skazany Aleksiejew, zebrano dotychczas 1,200 rb.

Petersburg. — Aleksiejew oświadczył współpracownikowi jednego z pism petersburskich, iż w roli jego obrońcy na sądzie miał wystąpić Makłakow, lecz zmuszony był wyjechać do Mesyny.

Aleksiejew twierdzi, że Rudnicki, będąc agentem firmy „Goczkis“, kupił majątek wartości 200,000 rb.

Porządki na kolejach Poł.-Zach.

Petersburg. — „Riecz“ pisze, że naczelnik wydziału materyalnego kolei Poł.-Zach., Pogrebiński, bez konkursu zawarł z firmą „Produgol“ umowę na dostawę węgla po cenie wygórowanej. Kolej przepłaciła za węgiel 90,000 rb. względnie do cen zaproponowanych przez „Produgol“ ministerstwu komunikacyi.

„Riecz“ upatruje w tem związek z tem, że firma „Produgol“ cieszy się względami ministra komunikacyi Szaufusa.

B. posłowie II Dumy.

Petersburg. — B. posłowie esdecy, skazani w pierwszym procesie, zakończyli już rok kary, podczas którego mieli być zakuci w kajdany. Kajdany zdjęto, a pozatem zostawiono dotychczasowy ostry rygor. Wszyscy mieszczą się we wspólnej celi, a po kolei korzystają z celi pojedyńczej.

B. posłom II Dumy zesłanym na Syberyę dano prawo swobodnego zamieszkiwania w granicach powiatu.

Petersburg. — Były poseł Ceretelli, przeniesiony do więzienia w Mikałajowie, uskarża się na niemożliwą wilgoć w więzieniu.

Kara dyscyplinarna.

Petersburg. — Żytomierski prezydent miasta Dawydow, na skutek postanowienia zarządu do spraw gospodarki miejscowej został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej za bezładne pełnienie swych obowiązków.

Dymisya.

Petersburg. — Winnicki honorowy sędzia pokoju hr. Hejden otrzymał dymisyę.

Sprawy perskie.

Petersburg. — Pismu „Riecz“ komunikują z Londynu, że oświadczenie rządu angielskiego złożone Persyi jest jednobrzmiące z oświadczeniem rządu rosyjskiego. Różnica polega tylko na tem, iż Anglia zaznacza konieczność wprowadzenia konstytucyi, czego niema w oświadczeniu rosyjskiem.

Etaty min. komunikacyi.

Petersburg. — Poseł Lerche z powodu opublikowania etatów ministerstwa komunikacyi w drodze artykułu 87 go praw zasadniczych oświadczył współpracownikowi „Birż. Wied.“, że opublikowanie etatów na zasadzie art. 11-go wywołałoby niechybnie konflikt pomiędzy Dumą a rządem, podczas gdy wykorzystanie art. 87 w tym względzie pozostawia i nadal kwestyę etatów w ręku Dumy.

Muzeum im Tołstoja.

Petersburg. — Sfery rządzące, według informacyi „Birż. Wied.“, znajdują pewne przeszkody w sprawie wydania pozwolenia na otwarcie muzeum imienia Tołstoja.

Różne.

Petersburg.—Komunikują o trzęsieniu ziemi na wybrzeżu ryskiem.

Petersburg.—Dyrektor instytutu leśnego Orłow złożył podanie o dymisyę z powodu nieuchwalenia przez radę profesorską jego przepisów o studentach.

Minister Kriwoszein dymisyi nie przyjął.

Petersburg.—„Ruś“ notuje pogłoskę o dymisyi Kriwoszeina.

Petersburg.—W lutym przyjeżdża do Petersburga Dumbadze.

Petersburg.—„Swiet“ otworzył rubrykę składek na kupno 2 aeroplanów dla Czarnogórza.

Petersburg. — Z Połtawy komunikują o bezowocnej rewizyi, dokonanej u Korolenki.

Petersburg. — W Tyflisie odczuwano lekkie trzęsienie ziemi.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 14-go stycznia.

Przewodniczy *Akimow*.

Sekretarz stanu odczytuje ukaz Najwyższy o mianowaniu ministra przemysłu i handlu Szypowa członkiem Rady Państwa.

Po odczytaniu listy Najwyżej zatwierdzonych projektów praw, uchwalonych przez Dumę i Radę Państwa, *Krestownikow* referuje rezolucyę komisyi czasowej, obranej dla rozważenia sprawy zamknięcia porto-franco w generał-gubernatorstwie nadamurskiem i okręgu zabajkalskim.

Według opinii komisyi, interesy ogólnopaństwowe i miejscowe wymagają, aby dotyczący tej sprawy projekt prawa, uchwalony przez Dumę, został przyjęty bez zmian.

Kowalewskij nie zgadza się z opinią komisyi. Prócz tego mówca zaznaczył, że ten projekt prawa dotyczy tylko obszarów niezamieszkałych, a przeto niema wielkiej wagi dla przemysłu moskiewskiego i łódzkiego. Przemysł ten ma obecnie nowe rynki zbytu: w Persyi, w państwach południowosłowiańskich i w Turcyi.

Zamknięcie porto-franco — zdaniem Kowalewskiego — wpłynie ujemnie na młody przemysł rosyjski w Mandżuryi północnej i handel tranzytowy przez Władywostok.

Wiceminister przemysłu i handlu *Ostrogradskij* domaga się, aby wszystkie części państwa były z niem związane nietylko pod względem politycznym, ale też i ekonomicznym i kulturalnym.

Awdakow twierdzi, że protekcyjny system celny nie osłabia, jak to zaznaczył Kowalewskij, lecz wzmacnia siły produkcyjne kraju. Jako przykład korzystnego wpływu tego systemu na rozwój przemysłu mówca wskazuje kraj naddoński.

Nadmieniając w końcu, iż zaprowadzenie porto franco zadało cios flocie ochotniczej rosyjskiej, mówca uważa zniesienie porto-franco za niezbędne.

Krestownikow usiłuje obalić wszystkie twierdzenia Kowalewskiego w sprawie porto-franco.

Suchotin uważa za niezbędne skasowanie porto franco z punktu widzenia strategicznego.

Zarządzenie to będzie miało, zdaniem mówcy—dodatni wpływ na zjednoczenie Rosyi pod względem politycznym i ekonomicznym z kresami Dalekiego Wschodu.

Rada Państwa znaczną większością głosów przyjmuje projekt prawa w redakcyi, uchwalonej przez Dumę.

Po przerwie obrano do komisyi kompromisowej w sprawie zwiększenia pensyi niższym urzędnikom zarządu poczt i telegrafu: Wasiljewa, Dmitrijewa, Durnowo, Piehno, Romanowa i hr. Rejterna.

Następne posiedzenie dnia 21 stycznia.

Petersburg. —Z powodu śmierci Joana Kronsztadzkiego wydany został Najwyższy reskrypt na imię metropolity petersburskiego Antoniusza. Reskrypt ten postanawia, aby dla uczczenia zasług zmarłego obchodzić co roku uroczyście rocznicę śmierci jego, w tym zaś roku uroczystość ta odbędzie się w czterdziestym dniu po śmierci Joana.

Petersburg. — Z inicyatywy grupy przemysłowców i działaczy społecznych, na czele których stoi członek Rady Państwa, koniuszy Denisow, założona będzie w Petersburgu rosyjska izba eksportowa w celu zjednoczenia, reprezentowania i popierania eksportu rosyjskiego. Komitet organizacyjny prosi, aby osoby zainteresowane zwracały się do sekretarza: Petersburg, ulica Pierwsza Rożdiestwienskaja dom № 12.

Petersburg. — Wczoraj Najjaśniejszemu Panu przedstawił się nowo zamianowany redaktor „Moskowskich Wiedomostiej“ Tichomirow.

Odesa — Komisya złożona z profesorów uniwersytetu i profesorów wyższych kursów żeńskich opracowała program obchodu setnej rocznicy narodzin Gogola. Do udziału zaproszono przedstawicieli najrozmaitszych zakładów naukowych.

Petersburg. — Minister handlu Szypow mianowany został członkiem Rady Państwa, jego miejsce zaś obejmie członek Rady Państwa z wyborów Timiriaziew.

Nowoczerkask. — W Aleksandrowsku Gruszewskim człowiek nieznany dał trzy strzały do przejeżdżającego zarządzającego kopalnią Rosyjskiego Towarzystwa. Napastnik umknął.

Petersburg. — Dziś, w dzień urodzin cesarza niemieckiego, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w ewangelickim kościele św. Piotra. Obecni byli poseł niemiecki, członkowie poselstwa, minister spraw zagr. Izwolski i kolonia niemiecka.

Odesa. — Odbyła się narada eksporterów w sprawie sprzedaży jęczmienia. Obrano komisyę, złożoną z eksporterów i przedstawicieli dostawców; komisya ta ma uczestniczyć w pracach komitetu giełdowego nad uregulowaniem handlu.

Sakramento. — Gubernator stanu Gillet zwrócił się do prawodawczych instytucyi stanu z prośbą o niewydawanie przepisów wrogich dla japończyków.

Konstantynopol. — Na czwartem posiedzeniu parlamentu tureckiego w d. 15 stycznia był obecny Guczkow.

Prezydent parlamentu i posłowie różnych grup nader uprzejmie przyjmowali Guczkowa.

Paryż. — Zmarł Benedykt Coquelin, znany aktor francuski, zwany starszym.

Urmia. — (Do Dżulfy pocztą). W endżumenie w Urmii zorganizował się „Medżlisi-Nazmie“ — zarząd policyjny składający się z 15 członków, wybranych od 5 klas ludności miejskiej. Na mocy uchwały tego zarządu ochronę miasta powierzono 50 fidajom i ich przywódcom, zajmujących się wymuszaniem pieniędzy dla tajnego komitetu rewolucyjnego. Nowoutworzonej policyi postanowiono płacić żołd z podatków. Tajny komitet rewolucyjny z kilkoma fidajami na czele zajmuje się wymuszaniem pieniędzy na cele rewolucyjne. W zbieraniu pieniędzy bierze również udział miejscowy urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych. Gubernator Mochteszam-us-Saltauch, czując swoją niemoc, oświadczył, że poda się do dymisyi i wyjedzie do Saudżbułaku Endżumen i mieszkańcy miasta prosili go by pozostał, obiecując przyczynić się do przerwania mymuszań. W Dżebenkenli turcy urządzili komorę celną i pobierają cło z pszenicy i 10% wartosci towarów idących z Urmii na południe.

Z Salmasu donoszą, że dnia 2 stycznia na północny zachód od Salmasu w okręgu Kizań turcy zajęli wszystkie wsie sunickie pod pozorem obrony inowierców. Znajdują się oni również w Kirchnie i Szechrie, skąd na wniosek gubernatora wańskiego wyjechała do Turcyi deputacya złożona z dziesięciu mieszkańców miejscowych po instrukcye na wypadek rozruchów.

Wiedeń. — Budżetowa komisya Rady Państwa przystąpiła do rozpatrywania budżetu według artykułów. Prezes ministrów Bienerth oświadczył, że w najbliższej przyszłości rząd wniesie projekty prawa, normujące używanie języków w instytucyach rządowych w Czechach oraz zmieniające organizacyę administracyi czeskiej, wyraził przytem nadzieję, że to dopomoże do usunięcia istniejących powikłań politycznych i parlamentarnych.

Berlin — Całe miasto obchodzi uroczyście 50 letnią rocznicę urodzin cesarza. Cała prasa poświęca mu ciepłe artykuły wstępne, w których podkreśloną jest rola Wilhelma w historyi rozwoju potęgi morskiej Niemiec.

Berlin.—W komisyi budżetowej parlamentu Rzeszy von Schön oświadczył, że konflikt między Niemcami i Szwajcaryą wywołany sprawą importu mąki niemieckiej do Szwajcaryi nie został jeszcze zażegnany. Rokowania prowadzone są w tonie pojednawczym.

Belgrad.—Król Piotr ofiarował włoskiej królowej Helenie wielki krzyż orderu św. Sawwy.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau“ donoszą z Sofii, że rząd bułgarski nadesłał dn. 13 stycznia przedstawicielom mocarstw notę, zawierającą oświadczenie identyczne z deklaracyą Paprikowa o poczynionych zarządzeniach wojennych i umotywowanie tych zarządzeń.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Odesa.—Usposobienie z kukurydzą mocne; z resztą zboża stałe. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. -- 1 rb. 30 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. -- 1 rb. 04 kop.; owies zwyczajny, zsypywany 69 kop.; jęczmień zwyczajny na paszę 79 kop.; kukurydza nowa 76 kop.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. — Rada ministrów wniosła do Dumy projekt utworzenia gub. Chełmskiej z tem, że pod względem administracyjnym należeć ona będzie do gen.-gubernatorstwa kijowskiego.

Rozruchy w Pradze.

W niedzielę już o godz. 10 przed południem zgromadziło się na Przykopach około 3.000 czechów, pomiędzy nimi studenci czescy z odznakami trójkolorowemi, narodowo-socyalistyczni robotnicy, liczni mieszczanie, posłowie czescy i radcy miejscy z wiceprezydentem d-rem Stychem. O godz. 10 min. 45 bursze w niezwykłej liczbie wyszli z kasyna niemieckiego i powitały ich ogłuszające okrzyki: «Hańba!». Czesi, wznosząc laski, ruszyli przeciwko burszom, których starali się odosobnić i bić w pojedynkę. Policya broniła energicznie burszów, mimo to jednakże niektórych z pomiędzy nich czesi poturbowali i opluli. Do znaczniejszego starcia przyszło wkrótce koło banku «Union», gdzie tłum otoczył grupę burszów, bijąc ich laskami i pięściami. Policya z trudem położyła kres tej bójce, ale podobne sceny rozgrywały się równocześnie na innych punktach. Posłowie i profesorowie niemieccy żądali od pełniącego służbę starszego radcy policyi, d-ra Plocha, ażeby energiczniej wystąpił przeciwko demonstrantom. Gdy położenie stawało się coraz krytyczniejszem, d-r Ploch wezwał żandarmeryę, która przybyła w sile jednej kompanii i w rozwiniętej linii zaczęła wypierać tłum, który cofał się powoli, wysuwając z pomiędzy siebie a żandarmów kobiety i wyrostków.

Równocześnie przed kasynem niemieckiem powstało znowu starcie pomiędzy demonstrantami i studentami niemieckimi, z pośród których kilku obito laskami. Gdy w odpowiedzi na pieśni czeskie studenci niemieccy zaśpiewali «Wacht am Rhein», powstała burza wśród tłumu, który rzucił się na burszów. W tej chwili żandarmerya zjawiła się na miejscu. Zabrzmiała komenda: «Do ataku!», trębacz dał przepisane hasło i biegiem z najeżonymi bagnetami żandarmerya rzuciła się na tłum, który z przerażeniem zaczął pierzchać.

Popłoch szalony ogarnął wkrótce tłum i każdy uciekał na oślep. Padały na bruk osoby słabsze i kobiety a po ich ciałach deptali uciekający. Liczne osoby odniosły na szczęście tylko lżejsze uszkodzenia ciała, jednakże pewien 17-letni terminator piekarski odniósł tak silne zranienie klatki piersiowej, że go odwieziono na stacyę ratunkową.

Na bruku leżały zdarte mankiety i kołnierzyki, połamane laski, pogniecione kapelusze i t. p. Koło prochowni na placu Józefa obrzucono żandarmeryę kamieniami. Żandarmerya uwięziła z tego powodu kilka osób. Zdarzało się często, że aresztowanych przez policyę lub żandarmeryę tłum odbijał. Również konna policya nacierała kilkakrotnie na tłum, który przed kasynem niemieckiem wznosił okrzyki na cześć Serbii.

Gdy tam obrzucono kamieniami oficera żandarmeryi, wezwano na pomoc dwie kompanie żandarmeryi, które przy pomocy policyi zamknęły Przykopy i plac Józefa, wyparłszy demonstrantów do bocznych ulic. Tymczasem studenci niemieccy powrócili do kasyna. — O godzinie wpół do drugiej Przykopy zostały oddane do użytku publiczności, a spokój nie został już naruszony Aresztowano ogółem dwadzieścia siedem osób.

Kronika ekonomiczna.

Rynek zbożowy w roku 1908. Na rynkach amerykańskich rok 1908 rozpoczął się przy cenie pszenicy 108¼ c. za buszel. Jest to cena dla całego roku prawie przeciętna. Po pewnych wahaniach w lutym i marcu cena spadła do 98 i 99 c. Przyczynę stanowi dowóz z Argentyny. W kwietniu i maju cena dochodzi do 111 i 112; spada w ostatnich tygodniach przed żniwami do 94½, lecz gdy urodzaj wszechświatowy okazał się niezbyt świetnym, idzie znowu w górę i w listopadzie dochodzi do 111 i 112, a na początku grudnia do 114 — spadając z końcem roku — wobec początku zaofiarowania argentyńskiego — do 108, 107 i pół c. za buszel.

Nieco inaczej kształtowały się ceny na rynkach europejskich, a mianowicie w Berlinie. Rozpoczęto rok ceną 228,230 m. za tonnę. Potem ceny się stopniowo obniżały i w kwietniu doszły do 203,50, powracając przed żniwami do 230. Następnie na początku sierpnia spadły do 202, a w końcu tego miesiąca do 196 m. poczem wzniosły się do 212; w ostatnich dniach roku spadły do 204 i pół za tonnę.

Przyczyną różnicy kierunków jest przerzucenie zapasów z rynków amerykańskich na rynki odbiorcze europejskie i znaczny wywóz zboża z Niemiec, przy korzystaniu z premii wywozowej i przy dążeniu do zamiany lichego gatunkowo zboża niemieckiego na lepsze gatunki argentyńskie.

Tenże wywóz jeszcze silniej oddziałał na ceny żyta na rynkach niemieckich. Zaczęto rok 1908 niepomiernie wysoką ceną 217 i pół m. W miesiącach wiosennych i na początku lata spadek powolny sprowadził cenę żyta na poziom przeciętny 190 m. Poczynając od sierpnia, zniżka cen, pod wpływem wyżej przytoczonych warunków, rozwijała się szybciej, ceny doszły do 170 m. Rok zakończono około 176 m. za tonnę.

Kierunek zatem cen żyta był wprost przeciwny temu, w jakim odbył się handel żytem w roku 1907, w którym zwyżka była prawie ciągła, z wyjątkiem pierwszych tygodni po żniwach, i w którym cena z 166 na początku roku podniosła się do 217 w listopadzie, przy zakończeniu roku notowaniem 212 m. za tonnę.

Na rynku odeskim ceny pszenicy mało się wahały. Rozpoczęto rok ceną 133 kop. za pud. Najniższe notowania przypadają na marzec, kwiecień i czerwiec około 123 kop. Rok zakończono około 128 kop. za pud.

Urodzaj wszechrosyjski wynosił pszenicy ozimej 245 (w r. z. 269), jarej 700 (w r. z. 579), żyta 1213 (w r. z. 1252), jęczmienia 520 (469), owsa 835 (803)— licząc w tysiącach pudów.

Wywóz ze wszystkich państw nadprodukujących tak się przedstawia w roku 1908; Stany Zjednoczone i Kanada 26,000 (w r. 1907—26,265), Argentyna 17,750 (13,125), Rosya 6,750 (11,000), Rumunia i Bułgarya 5,750 (8 250), Indye 575 (4 850), Australia 2,275 (4,305) tysięcy kwarterów.

— **Bilansy towarzystw akcyjnych.** Towarzystwo cukrowni mohylańskiej zamknęło rok 1907/8 czystym zyskiem w kwocie 200,121 rb. dając 6% dywidendy. Donieckie Tow. kopalniane «Koreniew i Szypiłow» dało za 1907/8 r. 37,988 rb. zysku, czyli 8% dywidendy. (Kapitał zakładowy 300 tys. rb.). Belgijskie akcyjne Towarzystwo odeskiej fabryki korków dało za 1907/8 rok 37 996 fr. czystego dochodu (kapitał zakładowy 871.500 fr.). Francuskie Towarzystwo akcyjne kopalni nikitowskich dało za rok 1907/8 czystego zysku 128,800 fr (kapitał zakładowy 6 mil. franków). Towarzystwo akcyjne kijowskiego młyna parowego za rok 1907/8 dało 50,457 rb. deficytu (kapitał zakładowy 2,500,000 rb.). Kamowskie Tow. wzajemnego kredytu za r. 1908 dało 1,354 rb. czystego dochodu (kapitał obrotowy 22,210 rb.). Niemieckie Towarzystwo akcyjne rosyjskiego przemysłu żelaznego dało za r. 1907/8 czystego dochodu 93.589 rb, dywidendy 4% (kapitał zakładowy 2,083,333 rb.). Nikopol-maryupolskie górnicze i metalurgiczne Tow. dało za r. 1907/8 195,550 rb. deficytu (kapitał zakładowy 6.750,000 rb.). Chersoński bank ziemski dał za 1907/8 rok 893,341 rb. czystego dochodu. Belgijskie Tow. Anonimowe Donieckich hut szklanych dało za rok 1907/8 czystego dochodu 327,658 rb., dywidendy 6% (kapitał zakładowy 1,703,704 rb.) Towarzystwo «Produgol» dało 4⅛% dywidendy.

— **Z cukrownictwa.** Administracya upadłej w r. z. cukrowni i rafineryi Odeskiej oświadczyła, iż przedsiębiorstwo to znowu zostanie puszczone w ruch. Ponowne sfinansowanie przedsiębiorstwa wziął na siebie Bank Północny w Petersburgu. Donosi o tem «Berl. Tgbl.».

— **Obniżka dyskonta.** W kołach finansowych berlińskich panuje przekonanie, że bank niemiecki wkrótce obniży dyskonto. Dotychczasowa 4% stopa utrzymuje się od 7 miesięcy, t. j. od dn. 18 czerwca 1908 r. Prawdopodobieństwo to jest większe, iż obfitość gotowizny jest wielka i że dyskonto prywatne zeszło już na 2%.

— **Produkcya wina we Francyi** w 1908 r. wynosiła 60,545,255 hektol., wobec 66,070,273 hekt., wyprodukowanych w 1907 r.

— **Nafta w Besarabii.** «Torg. Prom. Gaz.» donosi, że podjęte badania we wsi Korneszty, w pow. bieleckim, w Besarabii wyjaśniły możliwość znalezienia terenów naftowych.

— **Ceny aluminium** wynoszą obecnie 1 fr. 60 cent. za kilogram, t. j. prawie tyle co ceny miedzi. Wobec tej taniości sfery zainteresowane badają kwestyę, czy nie da się zastosować aluminium na potrzeby elektrotechniki. Doświadczenia wykazały już, że przy jednakowej zdolności przepuszczania energii elektrycznej wydatki na wyrób drutu aluminiowego będą o 49% mniejsze, niż przy wyrobie drutu miedzianego. Przy średnicy 1·64 do 1 kw. centm. przez drut aluminiowy można przepuszczać 208 amperów, a przez miedziany 184 ampery. Zastosowanie aluminium w tej dziedzinie ma już zwolenników we Francyi i w Niemczech. Miedzi zatem przybył konkurent niebezpieczny.

— **Towarzystwo Umiejętności Ubezpieczeniowych.** W Petersburgu organizuje się «Towarzystwo Umiejętności Ubezpieczeniowych».

Towarzystwo tworzy się dla zbadania i opracowania teoretycznych i technicznych zasad umiejętności asekuracyjnych.

Założycielami Towarzystwa są: radca tajny Michał Ostrogradskij, dyrektor tow. ubezpieczeń «Salamandra» Mikołaj Biełocwietow, rz. r. st. Aleksander Pokotiłow i rz. r. st. Sergjusz Sawicz.

Działalność Towarzystwa zogniskować się ma w Petersburgu. Filii Towarzystwo posiadać nie bedzie.

Towarzystwo dążyć będzie do badania i opracowywania teoretycznych i technicznych zasad umiejętności asekuracyjnych przez: a) urządzanie peryodycznych posiedzeń członków towarzystwa w celach naukowych; b) wydawanie prac drukowanych z zakresu umiejętności ubezpieczeniowych; c) urządzania publicznych odczytów i konferencyi w sprawach ubezpieczeniowych.

Członkami Towarzystwa mogą być osoby, które albo praktycznie zajmują się sprawami ubezpieczeniowemi, albo badają sprawy te naukowo.

EDWARD SCHURÉ. 7)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Nieco później Afraniusz, zwracając się bezpośrednio do młodzieńca, natenczas szesnastoletniego, zawołał: „Ombricyuszu Rufusie, skoro tylko pragniesz szczęśliwości, chcesz być wolnym, i posiąść wielkość duszy, wyrzecz się przedtem wszystkiego. Natenczas pozyskasz prawo nosić głowę wysoko, albowiem uczujesz się wolnym od wszelkiego służebnictwa. Miej odwagę zwrócić oczy do Boga i rzec: „Czyń ze mną, co ci się podoba!“ Powyższe słowa obudziły poczucie męzkiej dumy w Ombricyuszu. Pewnego dnia zapytał swego mistrza, czy nie tęskni za Rzymem, skąd Neron go wygnał. Wtedy Afraniusz, wskazując na horyzoncie siedem wzgórz wiecznego grodu, które z wyżyn Tusculum wyglądały, jak niewielkie kopce, rzekł „Możeszże tęsknić za kilku kamykami i za pięknością głazów, skoro pojąłeś myśl Tego, który światem rządzi, skoro masz Go w swem sercu?“

Młodzian zdumiał się nad mocą umysłu mistrza i dusza filozofa wydała mu się wspanialszą od tej Romy, z której go Neron wygnał —a którą on tak umiał pogardzać. Co jednak podniosła do szczytu uwielbienie ucznia — to odwaga mistrza—równie wielka, jak i jego doktryna. Więcej niżeli przygody wojenne, więcej niżeli boje rycerskie, w których osobiście brał udział, olśniewała Ombricyusza pewna scena, zaszła w Tusculum, która wyryła się w jego pamięci, jako szczyt podniosłości i szlachetności duszy ludzkiej.

— Pewnego razu przerażeni wieśniacy przybyli do ustronia, kędy mieszkał filozof i wołali: „Uciekaj — uciekaj! Poszukuje cię centuryon cezara z dwoma liktorami!“. Była to poprostu zapowiedź śmierci pewnej. Afraniusz z godnością odrzekł: „To wskażcież mu drogę“. I w towarzystwie swych uczniów postąpił przeciw centuryonowi, aż do progów swego domu i zapytał go: „Czego żądasz odemnie?“.

— Cezar kazał cię zapytać — ciebie, który Cezara się nie lękasz, co masz na swą obronę?

— Oto moja obrona—rzekł Afraniusz, dobywając z pod tuniki nierozłączny swój sztylet.

— Czy to przeciw niemu masz go użyć?

— Nie!—przeciw sobie, w razie jeśli on zechce odjąć mi swobodę słowa, lub wolność moją.

— Więc oddaj mi to! — krzyknął wściekły setnik, wyrywając puginał stoikowi. Uczniowie pobledli, sądząc, że wysłannik Nerona zamorduje ich mistrza.

Ten ani się poruszył i rzekł z całą pogodą ducha:

— Pokłonisz się Cezarowi z wdzięcznością za to, że nakoniec powraca mi wolność!

Wszelako pretoryanin zwrócił broń filozofowi z uśmiechem dwuznacznym:

— Zabierz ten puginał z powrotem, zapewne niezadługo uczynisz zeń użytek Tym razem Cezar chciał cię na próbę wystawić, skoro wszakże ujrzysz mnie powtórnie, nie ocali cię już nic!

Gdy odszedł wysłaniec Nerona, rzucili się uczniowie przed mistrzem na kolana, całując poły jego wytartego płaszcza Podniósł ich ze słodyczą i zabronił wspominać o zaszłym wypadku. Poczem usiadł na skraju niewielkiego tarasu, zwieszonego u zbocza Apeninów, skąd oku przedstawiały się dwie bezbrzeżne przestrzenie—jedna, obejmująca Latium aż do morza, drugą—toń powietrzną, ujętą w ciemny płaszcz zmierzchu. I przez jakąś część nocy, przy blasku oddalonych świeczników niebios, Afraniusz mówił swym słuchaczom o Prawdzie najwyższej, o Opatrzności i o Duszy świata, w której z radością rozpływa się dusza ludzka po zgonie, jeśli przedtem żyła zgodnie z prawem boskiem.

Tej nocy Ombricyusz uczynił postanowienie stać się godnym swego nauczyciela.

Lecz zamiar ten trwał nie długo.

Wkrótce potem młodzian w czasie pobytu w Rzymie powziął wieść, że siepacze Nerona ucięli głowę jego mistrzowi i że tę głowę Neron kazał sobie przynieść. Tyranowi zachciało się owej rozmowy z mędrcem, której ostatnie słowo zostawił sobie dla pewności, że pokonał w ten sposób przeciwnika. Jednocześnie wszystkich filozofów wygnano z Rzymu.

Przerażony tą przegraną Ombricyusz pytał siebie, na co się zdała cała ta odwaga. W swym buncie przeciwko przeznaczeniu uczuł litość dla mistrza i zwątpił o filozofii. Myśl abstrakcyjna, która niema siły przerobić świata, wydała mu się rzeczą marną. Więc uczynił w duchu postanowienie zdobyć tyle władzy, by samemu rozporządzać życiem i śmiercią drugich i wymierzać innym sprawiedliwość wedle swego mniemania. Poczem z jakimś szalonym zapałem oddał się karyerze wojskowej.

Zaciągnął się do szeregów Wespazyana, następnie przyłączył się do oddziałów Tytusa, dowodzącego natenczas wojskami na Wschodzie. Rozpocząwszy pełen wysiłków żywot męża wojskowego, poznał się nie na żarty z życia tego męskiego uciechą, zarówno jak i z jego udręczeniem, z jego ciężkiemi ćwiczeniami, nocami bezsennemi i trudnością posłuszeństwa dla nieubłaganych wodzów, lecz zarazem nie obcem mu się stało poczucie ujętej w karby siły, podniecenie wobec niebezpieczeństwa, gorączka bojowa i upojenie tryumfu. Zwłaszcza smakowała mu radość dowództwa, gdy rzucał w bój kohorty, lub cofał je. Ponieważ instynkt władzy stanowił główną podstawę jego usposobienia, przeto obudziła się w nim paląca ambicya.

Wedle jego zdania, należało zdobyć jak najwięcej władzy, aby stać się mocniejszym od Afraniusza i módz go pomścić, miażdżąc swych własnych wrogów.

Łacno udało mu się następnie zdobyć stopień naczelnego trybuna w legionie Tytusa podczas oblężenia Jerozolimy. I już zdawało mu się, że jest blizkim najwyższych zaszczytów, gdy nagle czyn nierozważny popsuł za jednym zamachem cały gmach śmiałych nadziei.

Czasu bitwy jakiejś w Syryi poległ naczelnik dowodzący legią. Ombricyusz dosiadł konia, wziął na siebie dowództwo i odniósł zwycięstwo, Natychmiast żołnierze okrzyknęli go swym wodzem. A że w owe czasy każda legia życzyła sobie mieć swego Cezara, więc jeden z legionistów wykrzyknął:

— Długiego życia Imperatorowi!

Zamiast ukarania żołnierza, Ombricyusz dał mu nagrodę.

O fakcie tym doniesiono Tytusowi, zazdrośnie strzegącemu praw swego ojca Wespazyana, do cesarstwa. I tak zamiast mianowania Ombricyusza naczelnikiem Tytus uwolnił go z wojska, obdarzając wieńcem i hojną zapłatą.

W owej też chwili Ombricyusz Rufus, stawszy się sierotą, udał się do Pompei dla przyjęcia spadku po wuju. Napojony goryczą, zawiedziony w ambicyi swej, ognisty młodzieniec chciał już powrócić do filozofii, szukając w niej zapomnienia doznanych przykrości, gdy spotkanie z Hedonią Metellą, budząc na nowo całą gorącość pragnień, otworzyło mu nowe widoki na przyszłość. Zali nie było dosyć jednego spojrzenia patrycynszki, spoczywającej w lektyce, by przed oczami jego przesunęły się obrazy rozkoszy niedostępnych, poprzedzanych przez konsularne oznaki i purpurę cesarską?

A jakgdyby ten obraz jeszcze nie mógł go dostatecznie poruszyć, następowały inne, wstrząsające nim do głębi istoty. Kapłanka Izydy po patrycyuszce.... Alcyonea po Hedonii Metelli!..

Zali to nie kawał przezroczej głębi nieba po ciemnych mrokach piekła cezarów? O nieoczekiwany widoku! Jak prostą i czystą wydała mu się ta dusza dziecka i wieszczki zarazem! Na spaloną jego istotę wionął stamtąd jakby powiew uspokojenia od pól elizejskich. Jednem tchnieniem uniosła go ona daleko poza krwawą arenę i bezwstydną orgię świata.

A te kobiety, które znał dotąd — jakąż im dać nazwę? Były to tylko narzędzia przyjemności, lub niebezpieczne zwierzęta. Lub mężczyźni? Jedni z nich byli ci, co mieli instynkty dzikich zwierząt, nosili hełmy, pancerze i uzbrojeni byli w przebiegłość i spryt; drudzy to ci, których tropiono, jak się tropi nieszczęśliwą ofiarę, lub nędzni służalcy, włóczący się za sforą chciwych krwi — gończych.

Sam nawet Afraniusz, szlachetny stoik, mistrz jego, nie byłże właściwie duchem słabym, uwięzionym w umartwionem ciele? Lecz Alcyonea — ta *była duszą*! Duszą z niebios spadłą i drgającą w perłowo-białej powłoce dziewiczej. Promieniała ta dusza w jej oczach głębokich, jak toń morska: — jaśniała w fali złotych włosów, spływających strumieniem płomiennym. Ujrzał i usłyszał lirę ludzką, na której strunach delikatnych grały dłonie jakiegoś niewidzialnego geniusza, dobywając zeń dźwięki podobne do powiewu z innych światów — tchnienia ledwie słyszalne, lecz dziwnie łagodne — tchnienia budzące echo całego roju zmąconych myśli i odległych wspomnień. A po za Alcyoneą, naiwną i nieświadomą wieszczką, był jeszcze zapewne świat cały — świat niewidzialny, opiewany przez poetów — a nieznany nikomu — może jedyny, prawdziwy...

Ach! — gdyby świat ten naprawdę istniał! — jakażby to była zdobycz pożądana — jakaż radość i władza — stokroć więcej warte od władzy Cezarów! I Ombricyusz drżał cały opanowany nowem pragnieniem.

Czy naprawdę miłował już dziewczę, które na jego władcze spojrzenie oddowiedziało mu takim słodkim i smutnym wzrokiem? Czy miłowała go już Alcyonea? Na tę myśl pochwycił go zawrót głowy, jakby stanął nad przepaścią pełną światła.

Poruszył gorączkowo ognisko suchą gałązką winną. Ogień już zagasł. Gliniana lampka, w której knot wypił do szczętu oliwę, rzucała czerwonawe odbłyski na głęboki mrok izby.

Ombricyusz powstał i w ciemni pustej swego domu wydał ciężkie westchnienie, zakończone czemś w rodzaju wycia, poczem wyszedł. Uczyniwszy kilka kroków, dosięgnął granic swej posiadłości, oznaczonych głębokiem korytem, w którem płynęły wody Sarno. Mała rzeczka oblewała w milczeniu urwiste skały na dwóch swoich wybrzeżach, uwieńczone winną latoroślą i oliwkami. Poza Apeninami srebrzył się brzask poranny, zatoka rysowała się ciemno i niewyraźnie. Pompeja zlewała się w jeden czarny, olbrzymi kształt, nad którym występowały wieże miasta, świątynia Jowisza i łuk tryumfalny. Na ten widok przed wzrokiem duszy Ombricyusza przepłynęła twarz Hedonii Metelli, leżącej na poduszkach swej lektyki. (D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.